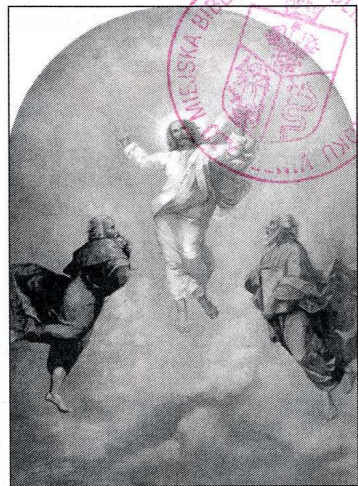


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 46 (277) 16 listopada 2008r.

Jan Szelc

KRZYŻ KATYŃSKI W SANOKU

Matko Kozielska
Matko Bolesna
która dłonią osłaniasz
rany swoich dzieci
wywiercone na wylot
przez nienawiść

Czy ból
niewyraźalny słowem
odda w pełni ochry kamień
spod Rabego

I czy miejsce w nekropolii
godne krzyża
ze snu księdza Kapelana
z brzozy pana leśniczego
siostry brzóz Katynia

I z miłości
Twojej

Talent „dobrego życia”

Treść dzisiejszej Ewangelii (Mt 25,14-30) miała duży wpływ na kształtowanie się języka polskiego, a zapewne i innych języków (podobnie jest np. w języku niemieckim). Rzeczownik „talent” oznaczający w starożytności miarę wagi (około 30 kg złota lub srebra) – nabrał w języku nowego znaczenia. Często posługujemy się tym wyrazem, aby określić różne **zdolności człowieka**, bardziej wrodzone, niż nabyte, które rozwijane wytrwale mogą sprawić, że człowiek zrealizuje się w życiu, a od strony religijnej, wypełni dobrze swoje powołanie.

Jaki **talent** jest najbardziej pożądanym? Jaka zdolność przydaje się szczególnie w dzisiejszych czasach? Zawsze w cenie są **zdolności intelektualne**, które można podzielić na kilka rodzajów. Mogą to być zdolności humanistyczne, matematyczne, lingwistyczne, które utalentowane jednostki mogą rozwijać, aby stać się naukowcami, dziennikarzami, inżynierami, tłumaczami czy innymi specjali-

stami. Są **zdolności artystyczne**, które rozwinięte, pozwalają zostać muzykiem, tancerzem, artystą malarzem, piosenkarzem. Są inne predyspozycje, jak np. sprawność ciała, odporność na wysiłek, które pozwalają zostać wybitnym sportowcem albo artystą cyrkowym.

Istnieje też wiele talentów, które można rozwijać, aby wykonywać zawody w **dziedzinie usług**; pożądanymi są i będą zawsze zdolni i praktyczni fachowcy: stolarz, krawiec, hydraulik, fryzjer czy inne. Jeśli ktoś ma dar, aby taką czynność wykonywać ze wprawą, na pewno nie zabraknie mu pracy i codziennego chleba. Myślę, że nie ma człowieka, który nie posiadałby jakiegoś daru od Boga, talentu, predyspozycji, aby wykonywać z pasją to, co kocha i czym przynosi pożytek dla całego społeczeństwa.

Czy jest jednak jakiś talent, dar, który pomaga nam być **prawdziwymi chrześcijanami**? Czy jest jakaś cecha, umiejętność, sprawność, która zaprowadzi nas prosto do nieba? Tak, jest,

i do tego nie jest przywiązana ściśle do żadnej innej zdolności. Może ją posiadać przedstawiciel każdego zawodu i każdej profesji. To umiejętność, nazwijmy ją, „**bycia dobrym człowiekiem**”. To zdolność, która może nam otworzyć niebo i pozwoli osiągnąć wieczność. To talent, którego źródłem jest sam Bóg. Bóg, który się cieszy zawsze, gdy wykorzystujemy te zdolności do rozprzestrzeniania dobra wokół siebie.

Talent „dobrego życia” jest ważniejszy od wszystkich innych talentów. Na nic bowiem wszelkie inne zdolności, umiejętności, wiedza czy wykształcenie, jeśli człowiek wykorzystuje je jedynie dla siebie i doczesnych korzyści. Na nic nawet geniusz naukowca, jeśli jest wykorzystywany wbrew sumieniu i przeciw człowiekowi. Na nic największa sława, jeśli wobec Boga pozostaje się z pustymi rękami. Talent, jak go nazwałem, „dobrego życia”, polega na gromadzeniu dobrych uczynków i, jednocześnie, na unikaniu zła i grzechu. To dar, który sprawia, że życie kogoś pozostaje w harmonii z nauczaniem Ewangelii Chrystusa, a w chrześcijańskiej terminologii takiego człowieka nazywamy po prostu „świętym”.

Błażej Pascal (1623-1662), znakomity matematyk, fizyk, pisarz i filozof, wypowiedział kiedyś bardzo piękne słowa: „**Jedna kropla miłości znaczy więcej, niż cały ocean rozumu**”. Myślę, że ta sentencja doskonale ukazuje, co jest w życiu najważniejsze. Nawet ocean mądrości może nie wystarczyć do zbawienia, natomiast nawet jeden dobry uczynek jest ważny, i może być wystarczający, w czasie ostatecznego rozrachunku. A więc w codziennej pogoni za wiedzą, tytułami, gratyfikacjami nie zapomnijmy o tym, co najważniejsze: o zwyczajnym, codziennym, „**dobrym życiu**”.

Ks. Tomasz Grzywina



Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Dom ubogich.....	14
Ogłoszenia.....	3	Krzyż Pamięci.....	14
Intencje.....	3	Poświęcenie Krzyża Pamięci.....	18
Pielgrzymując po sanktuariach.....	4	Święto Niepodległości.....	21

33 Niedziela zwykła – 16.11.2008 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe za Zmarłych polecanych w wypominkach odprawimy dziś o godzinie 17:00. Jutro, o godzinie 18:00 Msza święta za Zmarłych polecanych w tychże wypominkach.

2. Za tydzień **Uroczystość Chrystusa Króla**, odpust w parafii pod tym wezwaniem. Jest to ostatnia niedziela w roku liturgicznym. W naszym kościele, po sumie, będzie wystawienie Najświętszego Sakramentu podczas którego odmówimy akt poświęcenia

rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Z tej okazji będzie można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

3. Uczniowie i Nauczyciele Szkoły Podstawowej Nr 2 w Sanoku zapraszają Parafian na akademię zatytułowaną „**Drogi do wolności**”, która zostanie zaprezentowana 23 listopada 2008 roku, w naszym kościele parafialnym po Mszy świętej wieczornej. Ze swej strony również serdecznie zapraszamy wyrażając uznanie dla podjęcia

trudu pogłębiania wartości patriotycznych.

4. Młodzież I Liceum Ogólnokształcącego im. KEN w Sanoku dziękuje za wsparcie corocznej akcji Mikołaj. podczas sprzedaży kalendarz w 9 listopada zebrano 1701 zł. Informujemy również, że 21 listopada 2008 r. o godz. 17 w Sanockim Domu Kultury odbędzie się koncert charytatywny. Dochód z koncertu zostanie przeznaczony na akcję Mikołaj. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy.

Intencje w tygodniu 16.11.2008

Poniedziałek, 17.11

6.30 o łaskę zdrowia i łaskę zbawienia

7.00 + Jan Gołda 4 r. śm.

7.30 + Gustaw Wajda 6 r. śm.

8.00

18.00 1. w intencji Grupy św. O. Pio

2. ++ polecani w wypominkach

3. + Irena i Bolesław (greg.)

Wtorek, 18.11

6.30 dziękczynna za otrzymane łaski

7.00 + Ludwika (f) Koziół

7.30 + Irena i Bolesław (greg.)

8.00 w 100 – lecie urodzin Cecylii Klekawka i podziękowanie za dotychczasową opiekę Bożą i prośba o dalszą opiekę

18.00 1. dziękczynna z okazji 100 rocznicy urodzin Cecylii z prośbą o dalsze łaski

2. + Ina oraz o zdrowie dla mamy

Środa, 19.11

6.30 + Henryk 1 r. śm.

7.00 + Stefania i Feliks

7.30 dziękczynna z prośbą o dalszą opiekę

8.00 + Janusz Krzyszyński

18.00 1. + Irena i Bolesław (greg.)

2. + Jacek Czernastek 20 r. śm. oraz + Małgorzata

Czwartek, 20.11

6.30 + Irena i Bolesław (greg.)

7.00 + Zofia i Tadeusz

7.30 + Marian i Waleria 7 r. śm.

8.00

18.00 1. + Jerzy i Zygfryd

2. + Tadeusz Ciupka; + Stanisław Górka

Piątek, 21.11

6.30 o zdrowie dla Julii

7.00 + Wiktoria 10 r. śm.

7.30 dziękczynna za dar pielgrzymowania od Róż Różańcowych

8.00 + Anna Lechwar 26 r. śm.

18.00 1. + Irena i Bolesław (greg.)

2. + Bolesława (f), Mieczysław Wołoszyn; + Jan Wodziński

Sobota, 22.11

6.30 + Stanisław

7.00 + Irena i Bolesław (greg.)

7.30 + Cecylia

8.00

18.00 1. + Józefa (f), Stanisław, Barbara

2. + Barbara, Antoni

Niedziela, 23.11

6.30 + Józef Futyma

8.00

9.30 + Paweł

11.00 za parafian

12.30 + Władysław 16 r. śm. oraz ++ z rodziny Sokołowskich

16.00 + Jan Krawczyk 8 r. śm.

18.00 + Irena i Bolesław (greg.)

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Ap 1, 1-4; 2, 1-5a; Ps 1; Łk 18, 35-43.

Wtorek: Ap 3, 1-6. 14-22; Ps 15; Łk 19, 1-10.

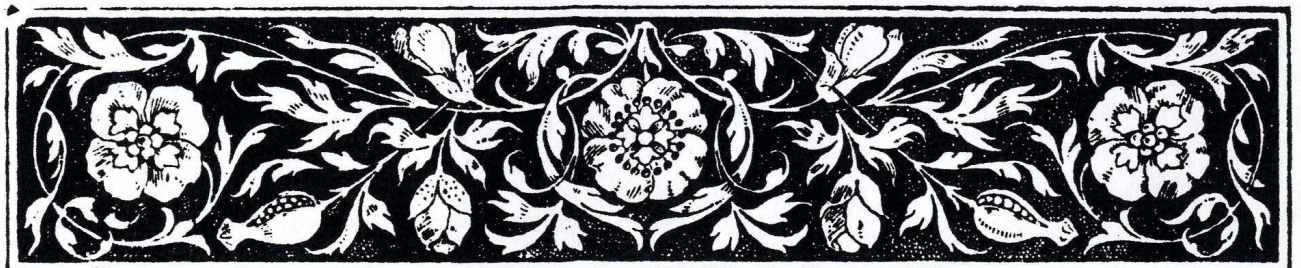
Środa: Ap 4, 1-11; Ps 150; Łk 19, 11-28.

Czwartek: Ap 5, 1-10; Ps 95; Łk 19, 41-44.

Piątek: Ap 10, 8-11; Ps 119; Łk 19, 45-48.

Sobota: 2 J 4-9; Ps 119; Łk 17, 26-37.

Niedziela: Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31; Ps 128; 1 Tes 5, 1-6; Mt 25, 14-30.



Naukowcy, lekarze o początku życia człowieka

„Człowiek jest już człowiekiem od momentu, gdy męski plemnik zapłodni żeńską komórkę jajową.” *prof. dr hab. med. E. Blechschmidt, dyrektor Instytutu Anatomii Uniwersytetu w Getyndze, Niema/*

„Komórkę jajową od momentu zapłodnienia nazywamy zarodkiem, ale nie ulega wątpliwości, że jest to człowiek.” *prof. dr hab. med. B. Chazan, specjalista krajowy w dziedzinie położnictwa i ginekologii, Warszawa*

„Szacunek dla nowego życia od samego poczęcia i uznanie dziecka za partnera w dialogu są bardzo ważne. Ten dialog rozpoczyna się w momencie poczęcia.” *prof. dr hab. P. G. Fedor Fréybergh, psycholog, Sztokholm*

„Od momentu poczęcia istnieje żywa istota. Nienarodzone dziecko jest osobą.”

prof. dr med. A. Ingelman-Sundberg, kierownik Kliniki Ginekologii i Położnictwa w Sztokholmie

„Żywot człowieka rozpoczyna się w momencie poczęcia, to jest zapłodnienia i kończy się momencie śmierci.” *prof. zw. dr hab. med. R. Klimek, członek Królewskiego Towarzystwa Lekarskiego w Londynie*

„Dzięki nadzwyczajnemu postępowi techniki wtargnęliśmy do prywatnego życia płodu. Przyjęcie za pewnik faktu, że po zapłodnieniu powstała

nowa istota ludzka, nie jest już sprawą upodobań czy opinii. Ludzka natura tej istoty od chwili poczęcia do starości nie jest metafizycznym twierdzeniem, z którym można się spierać, ale zwykłym faktem doświadczalnym.”

prof. dr med. J. Lejeune, kierownik Katedry Genetyki na Uniwersytecie im. R. Descartesa w Paryżu

„Połączenie komórki jajowej i plemnika, czyli gamety macicznej i ojcowskiej daje początek odrębnemu życiu. W wyniku zapłodnienia powstaje w pełni genetycznie uformowany nowy człowiek, którego rozwój dokonuje się w czasie życia ludzkiego. Tak więc embrión, płód, noworodek, niemowlę, dziecko, dorosły, starzec to określenia poszczególnych biologicznych etapów rozwoju zawsze tego samego człowieka.” *dr n. med. A. Marcinek, dyrektor Szpitala Położniczo-Ginekologicznego im. R. Czerwiakowskiego w Krakowie*

„Z naukowego punktu widzenia poprawne jest stwierdzenie, że pojedyncze ludzkie życie zaczyna się w momencie poczęcia.” *prof. M. Matthews-Roth, Uniwersytet Harvarda, USA*

„Życie człowieka nie zaczyna się z chwilą narodzin, ale od momentu poczęcia.”

prof. dr hab. n. med. J. Roszkowski, członek-współzałożyciel Między-

narodowego Towarzystwa Ginekologicznego, członek Rady Naukowej Instytutu Matki i Dziecka

„W świetle obecnej wiedzy nie ulega wątpliwości, że życie człowieka zostaje zapoczątkowane w następstwie połączenia się dwu komórek rozrodczych - gamet - żeńskiej i męskiej w postać komórki macierzystej zwanej zygota, która o tej chwili zaczyna żyć własnym rytmem.”

prof. dr hab. med. M. Rybakowa, Komitet Rozwoju Człowieka Wydziału Nauk Medycznych PAN Warszawa-Kraków

„Po zapłodnieniu, to jest zespoleniu się jądra komórki jajowej z jądrem plemnika (co następuje w jajowodzie, blisko jego ujścia od strony jajnika) powstaje całkowicie nowa, odbiegająca od genotypów rodzicielskich, odrębna jakość genetyczna - nowa osoba ludzka. Zestaw jej genów w komórkach somatycznych nie ulegnie już zmianie do końca życia.”

prof. dr hab. B. Suszka, biolog, pracownik naukowy PAN, Poznań

„Rozwój człowieka zaczyna się od połączenia dwu komórek - gamety żeńskiej, czyli komórki jajowej (oocyty), i gamety męskiej - plemnika, w akcji zapłodnienia.”

prof. dr hab. med. M. Troszyński, ginekolog-położnik,

Pielgrzymując po sanktuariach Europy

2 lipca 2008 roku, środa
Całodzienna podróż do Paryża

Wczesnym rankiem w hotelu „De France” – Chemin de la Carreirasse – Calssargues, położonym w jednej z francuskich wiosek na południu Francji, z dala od kościoła, mając na uwadze długą, bo całodzienną podróż do Paryża, Mszę świętą celebруемy tuż przy hotelu, nad basenem z czystą wodą. Głównym celebrazem i kaznodzieją jest ks. Stanisław Guzy, proboszcz z Baligrodu. Mówi:

Mędrzec Kohelet powiada, że na

wszystko jest czas, że na wszystko jest wyznaczona odpowiednia pora. Jest czas zbierania i rozdawania, czas.... Słowo bardzo krótkie, ale jakże wymowne. Czas, w którym wpisane jest nasze życie, czas, który będzie decydował o teraźniejszości i przyszłości, czas, który jest jedyny i niepowtarzalny, ale czas, w którym możemy być coraz bardziej szczęśliwymi.

Od czego to zależy, aby być szczęśliwym? Na pewno od wielu spraw, ale

również od tego, czy w pełni zaufamy Panu Bogu i od tego, co mówi nam dzisiaj Księga proroka Amosa: „Szukajcie dobra, a nie zła, abyście żyli” (Am 5,14). To jedna ze wskazówek. Czas pielgrzymowania, to na pewno czas szukania dobra; dobra w sobie; dobra w bliźnich; czas szukania dobra w naszym życiu, bo dobro będzie kiedyś wynagradzane. Ale również i dziś, kiedy szukamy dobra, cieszymy się i inaczej przeżywamy naszą co-

dziennosc. Jakze w czasie tego pielgrzymowanie wiele jest wśród nas radości, bo szukając dobra, człowiek staje się radosny, jest szczęśliwy. I chociaż wczoraj nie sprawowaliśmy Eucharystii, to jednak odchodziliśmy od „Czarnulki” radośni, że byliśmy tak blisko naszej Madonny. Porównując naszą Madonnę i Tę, legendy mówią, że obydwie mają coś wspólnego ze św. Łukaszem. Jedną Łukasz namalował, a drugą wyrzeźbił. To też wymowne. To też skarb poszukiwania tego, by być szczęśliwym; szukania słowa Bożego, bo przecież Łukasz też i napisał Ewangelię, przedstawił nam, abyśmy szukali dobra również w Piśmie świętym. Wiele mamy możliwości kontaktu ze słowem Bożym, bo przecież mamy je w zasięgu ręki. Zachęcamy do czytania go w rodzinach, sami przeglądajmy. Ważną jest rzeczą, abyśmy zawsze pytali siebie: czego Pan Bóg od nas oczekuje, co powinniśmy zmienić i iść za tym słowem. Nie zawsze jednak w naszej codzienności pamiętamy o tym i patrząc tutaj na różne rzeczy, choćby ten znak byka, który tak często pojawiał się w Portugalii, to rodzi się pytanie: za czym idziemy w naszym życiu? Kiedy słuchaliśmy dzisiejszej Ewangelii, to mieszkańcy Gadary przyszli do Jezusa i prosili Go, aby odszedł od nich. Czy czasem w naszym życiu też tak nie jest, że z jednej strony chcemy być blisko Pana Boga, a zarazem prosimy Go, aby odszedł od nas, bo chcemy żyć po swojemu. I żyjemy czasem po swojemu, bo jeżeli prosimy Boga, aby odszedł, to On odejdzie, ale będzie czekał aż Go zaprosimy. Zapraszamy Go w sposób wyjątkowy w czasie naszego pielgrzymowania. Łatwiej nam być wtedy bliżej Pana Boga i żyć jak Jego dzieci. Jednak kiedy wrócimy do naszych spraw, nie raz bardzo trudnych, to niełatwo będzie Go znaleźć, ale jeśli Mu zaufamy, to na pewno wiele rzeczy w naszym życiu się zmieni. Na pewno będziemy mogli zaufać, że skoro udało się nam przejechać tyle kilometrów, tyle rzeczy zobaczyć, to też uda nam się, krok po małym kroczku, iść dalej, do przodu i nie odrzucając Jezusa, będziemy mogli każdy dzień przeżyć owocnej, radośniej i na pewno czynić wiele dobrego. Szukając tego dobra, szukajmy go w następnych dniach naszego pielgrzymowania. Prośmy

Chrystusa, abyśmy zaufali, że na pewno kiedyś Boże zbawienie ujrzymy, którzy szukamy sprawiedliwości w naszym codziennym życiu.

Dziękujemy za to słowo na dalsze pielgrzymowanie, nie tylko na długą drogę do Paryża.

Długa podróż do Paryża, to jakby wielka karta historii Kościoła Powszechnego. Ileż skojarzeń łączy się z takimi miejscowościami jak: Ars, Tazise, Cluny, czy wieloma innymi miejscowościami. Po drodze widzimy tylko drogowskazy dzięki którym moglibyśmy tam dojechać. Spróbujmy poznać rąbek historii i tego, co dziś tam się dzieje.

ARS – kojarzy się przede wszystkim ze św. Janem Marią Vianneyem. Spójrzmy na jego biogram, którego autorem jest ks. Stanisław Hołodok:

Święty Jan Maria Vianney

Urodził się 8 V 1786 r. jako syn małorolnego chłopca we francuskiej wiosce Dardilly koło Lyonu. W dniu urodzin na chrzcie nadano mu imię Jan. Były to trudne czasy dla Kościoła katolickiego. W związku z rewolucją francuską prześladowano prawowiernych kapłanów, utrudniano sprawowanie kultu i spełnianie praktyk religijnych. Dlatego Jan przyjął Pierwszą Komunię Świętą (mając 13 lat) w prowizorycznej kaplicy urządzonej w szopie, do której wejście dla bezpieczeństwa zasłonięto wozem z sianem. Rewolucja zdeorganizowała także szkolnictwo, zamknięto szkoły parafialne, w związku

z czym nasz patron nauczył się czytać dopiero w 17 roku życia. Pod wpływem świątobliwego proboszcza z Ecully zaczęło kształtować się powołanie kapłańskie Jana. Tenże proboszcz uczył go łaciny, ale po 10 latach nauki nie osiągnął w tej dziedzinie pożądanych wyników. Jan Vianney został przyjęty w roku 1811 do seminarium duchownego w Lyonie, jednakże z powodu trudności w nauce był dwukrotnie z niego usuwany. Wielki brak kapłanów w archidiecezji lyońskiej sprawił, że wikariusz generalny pozwolił Janowi składać egzaminy nie po łacinie, ale w języku francuskim. Pomyślnie zdane egzaminy pozwoliły Janowi na przyjęcie święceń kapłańskich w roku 1815 w Grenoble.

Ks. Jan po święceniach został wikariuszem w Ecully, gdzie pracował wspomniany już świątobliwy proboszcz. Przez trzy lata miał możliwość naśladowania tego gorliwego kapłana w pracy duszpasterskiej i wspomaganie go. Następnie biskup wysłał Jana Vianney'a do maleńkiej parafii w Ars liczącej 230 osób. O tychże ludziach pogardliwie mówiono, że jedynie chrzest odróżnia ich od zwierząt. Była to bardzo zaniedbana placówka zarówno pod względem duszpasterskim (na Mszę Świętą niedzielą w początkach duszpasterzowania naszego patrona przychodziło kilka osób), jak i materialnym. Proboszcz Jan oddawał się surowej ascezie i wytrwałej modlitwie. Przez kilka godzin dziennie adorował Najświętszy Sakrament, sypiał zaledwie kilka godzin na gołych de-



skach, bardzo skromnie jadł (można było to określić jako nieustanny post). Głosił bardzo proste kazania, a ich tematyka skupiała się wokół kilku prawd: o grzechu i jego skutkach, o pokucie, odzyskaniu łaski uświęcającej, o Eucharystii, o modlitwie (H. Fros). Po otwarciu w Ars w roku 1824 szkoły uczył w niej katechizmu. Odznaczał się wielką uprzejmością wobec swoich parafian, często ich odwiedzał i po przyjacielsku z nimi rozmawiał. To wszystko razem sprawiło, że parafianie nawrócili się i zaczęli gorliwie spełniać praktyki religijne, przystępować do sakramentów świętych i uczęszczać do kościoła na Mszę Świętą (W. Zaleski).

Po wzięciu udziału w misjach parafialnych urządzanych w okolicy Ars zasłynął jako spowiednik, który potrafił przenikać ludzkie serca i sumienia oraz przepowiadać ludziom ich przyszłe losy, a także dawać dobre rady. Stąd też do Ars zaczęły napływać rzesze ludzi. Proboszcz Jan przyjmował codziennie około 200-300 osób, spowiadał też każdego dnia przez wiele godzin, tak że każdego roku mógł wysspowiadać 30 tysięcy penitentów. Życie proboszcza z Ars nie było wolne od cierpienia. Nie wszystkim po-

dobala się jego praca, nadchodziły więc listy z pogroźkami, umieszczano oszczercze napisy, wiele wycierpiał od swojego wikariusza. Jednakże bardziej bolesnymi były doznania wewnętrzne proboszcza: „skrajne oschłości, poczucie ogołocenia, napaści złego. Zapewne przeplatały się one z prostracjami fizycznymi, wywołanymi nadmiarem pracy i bohaterskim umartwieniem” (H. Fros). Święty proboszcz lękał się o własne zbawienie, a także o zbawienie własnych parafian i tak licznych penitentów. Dlatego dwukrotnie próbował opuścić parafię i skryć się w klasztorze, jednakże na polecenie biskupa tam powracał.

Pełen zasług u Boga i ludzi, wyniszczony chorobami i ascezą, bohaterski i święty kapłan odszedł do Pana 4 VIII 1859 r. po 41 latach pobytu w Ars. Został beatyfikowany w roku 1905 przez papieża Piusa X, natomiast Pius XI kanonizował go w roku 1925 i w cztery lata później ogłosił św. Jana Marię Vianney’a patronem wszystkich proboszczów Kościoła katolickiego. W setną rocznicę jego śmierci papież Jan XXIII wydał encyklikę, w której przypomniał chrześcijańskiemu światu tę piękną postać. Osobie świętego proboszcza z Ars Jan Paweł II poświęcił wielkokwartkowy list do kapłanów w roku 1987.

Liturgiczny obchód ku czci św. Jana Marii Vianney’a przypada na dzień 4 sierpnia i ma charakter wspomnienia obowiązkowego. Jego imię zamieszczono również w Litanii do Wszystkich Świętych. W Liturgii Godzin (t. IV, s. 1374-1375) znajduje się piękny fragment katechezy św. Jana Marii, w której mówi, że naszą podstawową powinnością ma być **o d l i t w a i miłość**.

Przypatrując się pięknej postaci św. Jana Marii Vianney’a pomódlmy się za naszych księży proboszczów, a także czę-

sto zanośmy modły, aby pracujący wśród nas duszpasterze byli tak gorliwi jak proboszcz z Ars i w tym ich wspomagajmy.

Taize – kojarzy się z międzynarodową, ekumeniczną wspólnotą, którą w roku 1940 założył we Francji, w miejscowości Taizé, szwajcarski teolog, brat Roger Schutz, który 16 sierpnia 2005 roku został podstępnie zamordowany przez niezrównoważoną psychicznie kobietę. Dziś przełożonym tej wspólnoty jest brat Alois, katolik, pochodzący z Niemiec.

Brat Roger urodził się 12 maja 1915 roku w Szwajcarii w rodzinie reformowanych ewangelików, który w latach 1937 – 1940, studiował teologię. W czasie trwania II wojny światowej, w roku 1940 wyjechał do okupowanej Francji, aby tam pomagać najuboższemu. Pomagał także Żydom i uchodźcom. I tak z maleńkiej u początków wspólnoty protestanckiej, zrodziła się wielka wspólnota protestantów i katolików, którzy niosą przesłanie pokoju na cały świat, którzy dają świadectwo o Chrystusie.

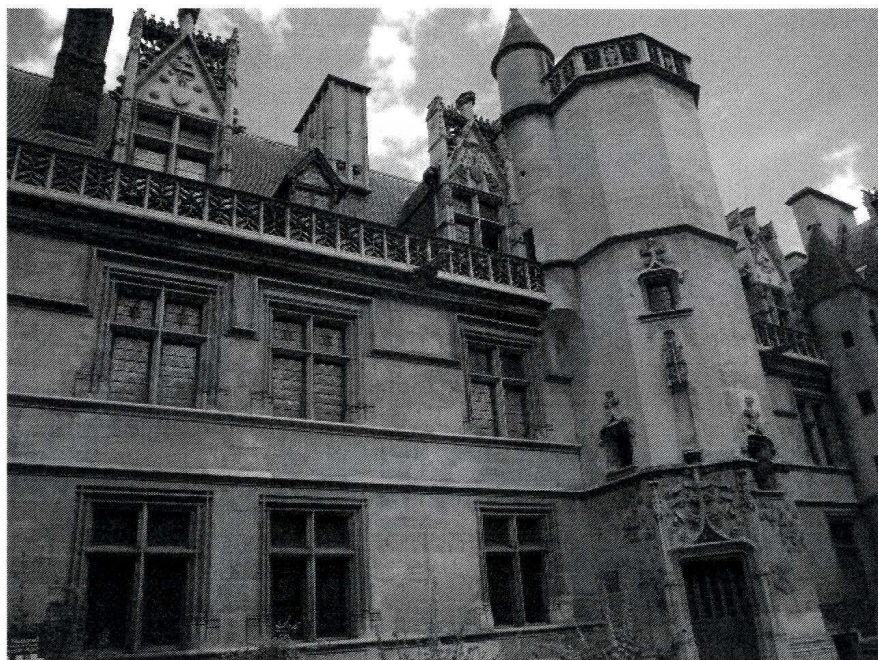
Na stronie poświęconej: **Ekumenizm. Ekumeniczna Agencja Informacyjna**, można wyczytać:

„Charyzmatem „Wspólnoty braci z Taize” była od początku pomoc najuboższemu i potrzebującemu. W czasie wojny brat Roger ukrywał żydów i pomagał uchodźcom. Dzisiaj Fraternie (domy) Wspólnoty znajdują się w najbiedniejszych zakątkach świata. Z biegiem lat wspólnota odkryła inne równie ważne zadanie – ewangelizacja młodych. Od wielu lat do Taize zjeżdżają rzesze ludzi, by trzy razy dziennie modlić się wspólnie z Braciami.

Ekumenizm w Taize to przede wszystkim wspólnota z drugim człowiekiem, który jest przecież bratem w Chrystusie. W ten sposób myślał założyciel „Comunaunte de Taize” (Wspólnoty z Taize). Jan XXIII nazywał tą małą francuską wioską „małą wiosną Kościoła”. Na Soborze Watykańskim II gdzie brat Roger był obserwatorem, poznali się z Karolem Wojtyłą, który później odwiedzał Rogera w Taize, najpierw jako metropolita krakowski a później jako papież. Również w czasie pontyfikatu spotykali się co roku, właśnie na wiosnę.

Brat Roger miał ogromny sentyment do Polski i Polaków. Już w latach





siedemdziesiątych przyjeżdżał na Śląsk by brać udział w pielgrzymce do Piekar Śląskich. Po spotkaniu europejskim w Warszawie następnę chciał zrobić w tym samym miejscu.

Brat Roger choć zawsze starał się pozostawać jakby trochę na uboczu, to jednak do końca swoich dni był *spiritus movens* Wspólnoty. Stan jego zdrowia powoli pogarszał się, od pięciu lat musiał korzystać z wózka inwalidzkiego. Był jednak obecny na pogrzebie Papieża Jana Pawła II.

Wspólnota Brata Rogera wyznaczyła kierunek mojego życia. Jego łagodność pokazała o ile bardziej łagodny jest Chrystus. Dlatego chcąc być cichy i pokorny sercem modłę się słowami Brata w Chrystusie: „Twoje słowa dają życie duszy. Do kogoż pójdziemy, jeśli nie do Ciebie, Panie?”

Cluny – to stare opactwo benedyktyńskie, znane już w X wieku, bo założone w 910 roku, które w historii Kościoła odegrało wielką rolę, głównie przy reformie życia zakonnego i liturgicznego. Sławę swoją zawdzięcza dzięki znamienitym postaciom, jak Hugon Wielki, za którego to opata wspólnota zakonna liczyła prawie trzystu mnichów, a „strumień nowicjuszy stale płynął”¹. Wybitnym opatem był także Piotr de Montboissier (1131-1156) zwany Piotrem Czcigodnym, który przyjaźnił się ze św. Bernardem z Clairvaux. To dwaj wielcy reformatorzy życia nie tylko zakonnego, ale religijnego, którzy swoimi wpływami, działalnością wywarli wielki wpływ na chrześcijańską Europę. Zasadniczym

celem życia zakonnego było (i jest) zjednoczenie z Bogiem, a miały w tym pomagać śluby zakonne. Życie mnichów jakkolwiek odgródzone od świata, wywierało ogromny wpływ na pobożność ludzi świeckich, którzy przyjmowali niektóre formy pobożnych ćwiczeń duchowych. Trzeba pamiętać, że Francja wydała wielu świętych, ale to już odrębny temat.

Wiele wiadomości na temat życia Kościoła we Francji przekazał nam pan Jarek, nasz przewodnik, który mówił m.in., na temat niewoli awiniońskiej papieża czy rewolucji francuskiej, która tak okrutnie obeszała się z duchowieństwem i Kościołem. Jej skutki z pięknymi hasłami „wolność, równość i braterstwo”, dają się odczuć po dzień dzisiejszy jako nieprzyjemne dla wiary i Kościoła. Najlepiej wziąć do ręki dobrze napisaną historię i zaznajomić się z tymi tematami.

Ks. prof. Józef Sebastian Pelczar (1842 – 1924), późniejszy biskup przemyski, beatyfikowany i kanonizowany przez Jana Pawła II, w roku 1890 wygłosił w Krakowie odczyt pt. „Rewolucja francuska wobec religii katolickiej i jej duchowieństwa”, w którym odsłania tło historyczne poprzedzające wybuch rewolucji, jak również jej skutki w odniesieniu do Kościoła i wiernych, szczególnie do duchowieństwa. Ów święty i mądry Biskup zadaje sobie pytanie: jak to możliwe, aby przy końcu XVIII wieku odnowiły się czasy Nerona, że to wydarzyło się we Francji, która dumnie bywa nazywana – zgodnie z prawdą – „naj-

starszą córką Kościoła”? Otóż już na początku XVIII wieku dał się słyszeć szmer niedowiarstwa i upadku moralności. Za Ludwika XV powstał związek, którego założeniem było obalenie chrześcijaństwa. Wielką w tym rolę takich myślicieli jak: Voltaire, szydercy z tajemnic wiary, a także Jana Jakuba Rousseau i wielu innych im sprzyjających. Rewolucja znalazła podatny grunt na ziemi francuskiej, gdyż w szkołach wychowanie było oparte na literaturze klasycznej, lansującej bohaterów starożytności pogańskiej, popierające zepsucie obyczajów, a także działanie tajnych towarzystw, w tym masonerii. Młodzi ludzie lepiej znali bogów zasiadających na Olimpie, aniżeli zasady wiary chrześcijańskiej. Również władcy francuscy, jak Filip Orleański i Ludwik XV, sprzyjali takim trendom, gdyż prowadzili życie niemoralne. Bardzo mocno rozpowszechniły się zasady masonie z lożą propagandową na czele. Masoneria, jak się uważa, to „laboratorium rewolucji”², gdzie wcześniej wszystko dokładnie obmyślano, przemyślano. Trzeba wiedzieć, że masoneria, to „nieprzejednana przeciwniczka chrześcijaństwa”³, wspierająca wszystkimi, dostępnymi sobie środkami, idee niedowiarstwa. Wiele zastrzeżeń należy także wnieść co do życia wyższego duchowieństwa, które sprzyjało prądom wolteriańskim. Niemoralność, przesadny, wystawny tryb życia dworu, nadużycia warstw rządzących, dziś powiedzielibyśmy, panująca korupcja, niesprawiedliwość społeczna, nędza warstw najniższych, legły u podstaw rewolucji. Coraz bardziej rosła niechęć do religii, Kościoła i monarchii. 14 lipca 1789 roku zdobyto więzienie zwane Bastylią. Połała się krew niewinnych ludzi, ucierpiały klasztory, kościoły, burzono pałace. Francja stała się areną wojny i pożogi. Władzę przejął lud, a król Ludwik XVI, jakkolwiek człowiek szlachetny, musiał poddać się władzy ludu. 28 sierpnia 1789 zgromadzenie narodowe postanowiło, że „ostatecznym celem rewolucji jest wyrugowanie ducha chrześcijańskiego i apoteoza człowieka”⁴. Był to wyraz nieufności do duchowieństwa i króla. Następne decyzje zgromadzenia narodowego były także nieprzychylnie dla Kościoła: skonfiskowano dobra kościelne, 11-13 lutego 1790 roku zniesione zostały wszystkie zakony, ska-



sowane śluby zakonne, wydano zakaz zakładania nowych zgromadzeń zakonnych, zakonnikom zabroniono noszenia szat zakonnych, wielu zostało uwięzionych spośród tych, którzy nie chcieli poddać się zaleceniom zgromadzenia narodowego. Wiele zła Kościołowi wyrządziła tzw. cywilna konstytucja z 12 lipca 1790 roku, która przejęła niektóre sprawy przynależne dotąd Stolicy Apostolskiej, jak choćby mianowanie biskupów i obsadę ich stolic, zdecydowała o zniesieniu wszystkich godności kościelnych, domagając się składania przysięgi od wszystkich duchownych na rzecz tejże konstytucji. Zabroniono pobierania jakichkolwiek ofiar na potrzeby Kościoła, a duchowieństwo, które nie chciało się poddać tej konstytucji, w różny sposób karano. Najboleśniejszym przejawem tych decyzji było zerwanie jedności z Rzymem, ze Stolicą Apostolską. Wszystko to zmierzało w jednym kierunku: zniszczyć, wyrugować z Francji katolicyzm. Przejawem walki z Kościołem był fakt, jaki miał miejsce 4 kwietnia 1791 roku, kiedy to jeden z najwspanialszych kościołów paryskich, kościół św. Genowefy, zamieniony został na „Panteon wielkich ludzi”, w którym spoczęli ludzie tej miary co Voltaire czy Rousseau, z więc ojcowie rewolucji! Właśnie nasz Pan Przewodnik mówi nam o tym miejscu. Zaledwie szósta część duchowieństwa poddała się rygorom konstytucji. Większość pozostała wierna Kościołowi. Byli to ci niezaprzyśiężeni na konstytucję, którzy nie bali się szykan. Represje wobec Kościoła stałe się nasilały. 11 kwietnia władze Paryża wydały rozkaz, aby czynności litur-

giczne mogli sprawować jedynie księża wierni konstytucji, a inne kościoły w ciągu jednej doby mają być zamknięte i wystawione na sprzedaż. Gdyby kaznodzieje ośmieli się ganić konstytucję, to kościoły takie należy natychmiast zamknąć, a „niepoprawnych” księży pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Z pomocą Kościołowi we Francji przyszedł sam papież Pius VI, który 15 kwietnia 1791 roku odrzucił tę szkodliwą dla chrześcijan konstytucję, jako przeciwną nauce Kościoła, podważając prawa Stolicy Apostolskiej, sprzeciwiając się dyscyplinie kościelnej i tradycji. Biskupów i kapłanów zachęcał do wierności i stałości, do wytrwania w religii chrześcijańskiej, usilnie zachęcał do trwania przy boku wiernych kapłanów, a nie zwolenników konstytucji. To breve apostolskie spowodowało ogromne wrzenie w obozie rewolucjonistów. 4 maja związek patriotów urządził ulicami Paryża pochód, podczas którego niesiono kukłę Piusa VI, która przedstawiała tego Papieża z brewem w rękę, i którą publicznie spalono wśród obelg i szyderstw. Po tym wydarzeniu prześladowania Kościoła jeszcze bardziej się wzmożyły. 29 listopada 1791 roku zgromadzenie ustawodawcze przeprowadziło uchwałę, „że wszyscy księża bez wyjątku mają w przeciągu 8 dni złożyć przed swoim urzędem municypalnym przepisaną w konstytucji przysięgę obywatelską. kto zaś odmówiłby tej przysięgi, nie będzie mógł pobierać żadnego uposażenia czy pensji od państwa. Będzie nadto uważany za podejrzanego o wrogość do ojczyzny i jako taki będzie oddany pod szczególny nadzór władz publicznych,

a w razie jakichkolwiek zamieszek z powodu religii może być ze stałego miejsca zamieszkania do czasu wydalony. Postanowiono także, że gdyby taki duchowny nie poddał się nawet temu rozporządzeniu, będzie ukarany więzieniem do jednego roku. Zakazano także używać kościołów do żadnych innych nabożeństw, jak tylko odprawianych przez księży przysięgłych, nazwiska zaś księży odmawiających przysięgi miały być spisane i podane do wiadomości zgromadzeniu ustawodawczemu.

Tę drakońską ustawę, mimo że król jej nie usankcjonował, wyegzekwowano w wielu miejscach z bezwzględną brutalnością. Odtąd prawi księża pozbawieni chleba i ołtarza, musieli się ukrywać, jak niegdyś chrześcijanie za czasów Dioklecjana, i odprawiać Mszę św. w ukryciu. Zamknięto wiele kościołów, inne ziały pustką, bo lud stronił od intruzów i nie dawał chrzcic swoich dzieci ani błogostawić małżeństw⁵. To było jednak tylko preludium do dalszego, krwawego prześladowania. Oto niektóre jego przejawy: zakaz noszenia stroju duchownego, kasacja wszystkich bractw, stowarzyszeń religijnych, zniesienie wszystkich zakonów żeńskich i wypędzenie 50 tys. zakonnic, zabór kosztowności i przedmiotów będących własnością kościołów i klasztorów, wyrok wyrzucenia księży, którzy odmówiliby podpisania wierności na konstytucję. Król nie podpisał tej ostatniej ustawy co do usunięcia księży. Spotkało się to z wielkimi demonstracjami i żądaniem usunięcia króla. Nowy atak znowu został przeprowadzony na księży odmawiających podpisu wierności na konstytucję; w ciągu 14 dni mają opuścić Francję, a kto tego rozkazu nie wypełni, zostanie skierowany do ciężkich robót w Gujanie. W całej Francji zorganizowano oblężenie na księży, których wtrącano do więzień, bądź też wywożono wozami czy okrętami z ojczystego kraju na zabójcze roboty do Gujany. Był to rodzaj karnej kompani. Terror nie ustawał, by według założeń „przez morze krwi przepłynąć do portu rewolucji”⁶. Płatne bandy morderców w przeciągu pięciu dni, od 2-7 września 1792 roku, wymordowały kilka tysięcy niewinnych ludzi, w tym trzech biskupów i około 400 księży. Według opisów ich zachowanie było gorsze od dzikich zwierząt.

18 stycznia 1793 roku wyrok śmierci został wydany na króla i jego rodzinę. Był to monarcha pobożny, gorliwy katolik. Umierał, przebacząc swoim oprawcom. Został stracony na placu, który nosił nazwę Placu Rewolucji, dziś Placu Zgody, gdzie do niedawna stała gilotyna. Czyżby to był symbol wolności, równości i braterstwa? Czy mają się Francuzi czym chlubić? Patrzymy na ten Plac! Jakie przychodzą nam skojarzenia? Teraz nastały dopiero czasy strasznego terroru. Zgilotynizowani zostali zwolennicy króla, a także tysiące ludzi wierzących. Według założeń należało tępić nieprzyjaciół rewolucji. Bywało, że w Paryżu ścinano do 60 osób dziennie. W pewnym momencie uznano, że gilotyna pracuje zbyt wolno, więc zaczęto do ludzi strzelać. Jednego tylko dnia, 16 listopada 1793 roku, 94 księży utopiono w Loarze. Podobnie czyniono z zakonnikami. 27 lipca 1794 roku 16 karmelitanek zostało skazanych na śmierć, przez ścięcie na gilotynie! Podobnie było z 11 urszulankami.

Ówczesny profesor UJ, ks. Józef Sebastian Pelczar, tak podsumowuje „osiągnięcia” rewolucji:

„Jeżeli taki był duch ofiar rewolucji, cóż mówić o jej twórcach; rzeczywistość, u wielu z nich nienawiść do religii katolickiej dochodziła do szafu, a ich religią był ateizm i ceremonie pogańskie. Oni byli powodem, że potwory o ludzkich twarzach mordowały księży, profanowały kościoły, piły z naczyń świętych, wyrzucały na śmietniko święte relikwie i kości królów, paliły obrazy i posągi świętych, wyprawiały ohydne procesje, prowadząc osły z mitrami na głowach i z krzyżami u ogonów. Raz np. wszedł do konwencji tłum uliczników i prostytutek, ubranych w szaty kościelne, i wobec deputowanych tańczyli karmaniolę, następnie zdarli te szaty i rzucili na ziemię. Kiedy indziej (28 sierpnia 1793) weszła tam delegacja nauczycieli i uczniów, a niedorostek w wyuczonej mowie prosił, aby zamiast nauk w imię jakiegoś Boga, uczono ich zasad równości, praw ludzkich i konstytucji, co zostało przyjęte oklaskami. Sama konwencja, wysławszy tysiące księży na wygnanie, kazała naczynia liturgiczne oddać do mennic na wyrób monet, drogocenne szaty sprzedać tandeciarzom, przeważnie żydom, którym

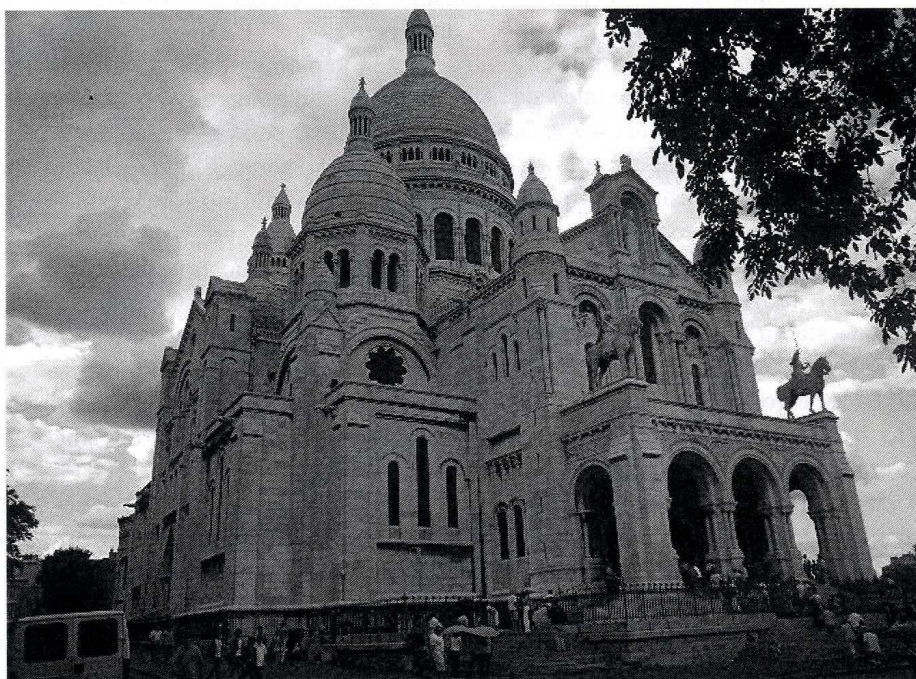
wpierw przyznano emancypację, bieżącą kościelną obrócić na szarpie, dzwony przelać na działa, wreszcie ukoronowała swe dzieło, znosząc religię i proklamując kult rozumu jako jedynego bóstwa Francji”⁷⁷.

Jakżeż dziwnie, bo nieprawdziwie brzmią słowa w jednym z przewodników na temat rewolucji: „Mimo, iż Francja oprócz idei eksportowała na cały świat również swoje towary, pogłębiający się kryzys stał się przyczyną zamieszek, które w 1789 roku przerozdiły się w rewolucję”⁷⁸. Jakież to idee Francja eksportowała? Nienawiści do Kościoła, do podważania moralności chrześcijańskiej w imię bardzo szlachetnych zasad: równości, wolności i braterstwa! To jakaś parodia historii, ale na takich dziwnych zasadach opiera się życie. Przecież i dziś we Francji dziewczęta czy kobiety muzułmańskie nie mogą nosić swoich chust w imię równości i neutralności światopoglądowej. To rodzaj swoistego dyktatu, zniewalania człowieka, narzucania mu jedynie słusznych zasad i poglądów. Tak zawsze postępują rewolucjonści. Na sztandarach można wszystko wypisać, gorzej jest z przełożeniem na życie. Czyż morze krwi ludzkiej jaka została przelana podczas rewolucji, może być okazją do dumy narodowej, do świętowania? Trudno to pojąć!

Podczas długiej jazdy oglądamy także film o Francji. Jesteśmy nieco przygotowani do spotkania z Francją, a głównie z Paryżem. Jest to jednak przygotowanie niewielkie. Dojeżdżamy do Paryża, który wita nas chłodem,

szybko jemy kolację i udajemy się na objazd Łuku Triumfalnego, słuchając jego historii, spoglądając na Wieżę Eiffla, a spod Wieży udajemy się statkiem w wieczorny rejs po Sekwanie słuchając objaśnień w języku polskim, ze słuchawką przy uchu. Ogromna dawka przeżytych.

Najpierw jednak z okien autokaru wolno się posuwającego patrzmy na Łuk Triumfalny, który tak często pokazywany jest w telewizji. Obok Wieży Eiffla jest to wizytówka Paryża, a może i Francji. W roku 1805 Napoleon w bitwie pod Austerlitz odniósł swe największe zwycięstwo. Wtedy to obiecał swoim żołnierzom, że „wrócą do domu pod triumfalnymi łukami”⁷⁹. Jego budowę rozpoczęto już w roku 1806, a ukończono dopiero w roku 1836. 15 grudnia 1840 roku pod tym Łukiem przejechał kondukt pogrzebowy cesarza Napoleona, którego prochy sprowadzono z Wyspy św. Heleny. Od 11 listopada 1920 roku znajduje się tam Grób Nieznanego Żołnierza, przed którym stale pali się ogień. Łuk Triumfalny to bogata konstrukcja rzeźbiarska, która liczy 49 m wysokości, 45 m szerokości i 16 m głębokości. Najbardziej znaną rzeźbą tam się znajdującą jest „Wymarsz ochotników w 1792 roku”, określana mianem Marsylianki. Można tam znaleźć płaskorzeźby głównych bitew, jakie staczał Napoleon oraz wydarzenia z niechlubnej rewolucji, która jest „dumą” Francuzów! Znajduje się tam także 30 tarcz z nazwami miejscowości, gdzie Napoleon toczył zwycię-



skie bitwy. Nie zabrakło także nazw 128 miejscowości, gdzie w czasach rewolucji i Napoleona rozgrywane były bitwy oraz nazwiska 660 marszałków i generałów Wielkiej Armii. Są tam polskie miejscowości, jak Pułtusk, Ostrołęka, Lidzbark Warmiński (Heilsberg) i Gdańsk (Danzig) oraz nazwiska Polaków: Poniatowski, Dąbrowski, Zajączek, Kniaziewicz, Chłopicki, Sułkowski i Łazowski.

Po kolacji płynąc spokojną Sekwaną, myślę o trzech rzeczach, które stają się symbolami: 1. rzeka – woda – 2. mosty – 3. światło odbijające się w wodzie czy spływające z Wieży Eiffla. Człowiekowi potrzebna jest woda, most i światło. Banał? Nie, to rzeczywistość, a także i symbol.

1. Rzeka – w tym przypadku Sekwana, która majestatycznie płynie przez Paryż. Siedząc w fotelu, na rzeczonym statku, przychodzi na myśl słowa piosenki: „czas upływa jak rzeka”. Ileż go już upłynęło! Czy jest ktoś w stanie dokładnie to obliczyć? Zresztą, co to jest czas? Liczba zmian po sobie następujących? Różne są rzeki, różnie też zachowujące się zależnie od pory roku, suszy czy deszczu, spokojnego czy ulewnego, krótkotrwałego czy ulewnego. Niektóre mają wody tak płytkie, że można je przejść zanurzając po kostki nogi, inne tak głębokie, że pływają po nich statki, jak po Sekwanie. Są rzeki spokojne, to znów piętrzące swoje fale, złowrogo szumiące po gwałtownej burzy, rzeki bezpieczne i zdradliwe... Można mnożyć opisy tych rzek.

Życie, to takie żeglowanie po rzece, które raz może być bardzo spokojne, innym razem niespokojne czy wręcz burzliwe. Bywa, że fale zalewają łódkę czy statek. Podobnie i w życiu. Różne fale: pokus, nieuporządkowanych namiętności, zepsucia moralnego, bałwany niewiary, dewiacji, pijaństwa, narkomanii, lekceważenia zasad moralnych, mogą doprowadzić do zatopienia statku czy tylko maleńkiej łódeczki życia. Nie z każdym życie obchodzi się łagodnie i spokojnie. Czasem bywa wielce niebezpieczny sztorm. Czasem człowiek sam sobie na to zapracował. Trzeba być dobrym sternikiem łodzi swojego życia. Żeglując, trzeba mocno trzymać ster swojego życia, aby bezpiecznie dopłynąć do portu zbawienia. Tam powinno być nasze miejsce, bo zostaliśmy ochrzcze-

ni, wprowadzie nie w rzece, jak Pan Jezus, ale strużkami wody świętej z chrzcielnego źródła.

2. Mosty – w Paryżu jest ich wiele, bo aż 36. Jest choćby taki, który poświęcony jest carowi Rosji Aleksandrowi III, a który wybudowany został w latach 1896-1900, ukończony na otwarcie Wystawy Światowej. Syn jego car Mikołaj II, w październiku 1896 roku, położył kamień węgielny pod budowę tego mostu. Mosty łączą przeciwległe brzegi, ułatwiają komunikację. Bez mostów życie byłoby bardziej uciążliwe. Są tam mosty kamienne czy oparte na konstrukcji metalowej, tradycyjne i super nowoczesne. Mosty łączą ludzi! Pośredniczą między nimi. Św. Franciszek, to by pewnie powiedział, że są bardzo pokorne, bo przez się jeździ, ich się depcze. Ale most wznoszący się nad wodą jest także symbolem pomiędzy światem widzialnym i niewidzialnym. On jest niewidzialnym „przewoźnikiem”, który przenosi dusze na drugi brzeg życia. Kiedyś każdy będzie musiał przejść przez ten most. Chcąc tam przejść i cieszyć się niczym niezmaconym szczęściem, trzeba trzymać się odpowiednich przepisów, którymi dla chrześcijanina jest Chrystusowa Ewangelia i nauka Kościoła. Wielce odpowiedzialne zadanie spoczywa na budowniczym mostów, aby jego konstrukcja nie zawaliła się, była wytrzymała na ogromne ciężary, a także na żywioł wody. Ów budowniczy, to pontifex – kapłan. To kapłan jest budowniczym mostów pomiędzy Bogiem a ludźmi, to on przeprowadza ludzi na „drugi brzeg życia”. Człowiekowi wiary, także i kapłanowi, potrzebny jest kapłan. Jest mu potrzebny po to, aby wskazał drogę, pomógł bezpiecznie przejść na drugi brzeg. Mówi się także nieraz o „budowaniu mostów” pomiędzy ludźmi, a czasem o „paleniu mostów”. Budowanie mostów, to szukanie nici porozumienia pomiędzy ludźmi, które nieraz zostały nadwątlone, nadszarpane, a palenie mostów to zerwane nici, jakie ludzi łączą. Lepiej zawsze budować, aniżeli palić mosty.

3. Światło – światło to symbol boskości, przejaw życia duchowego, duchowego postrzegania rzeczywistości; to symbol natchnienia, intuicji, a także poznanie, dyskursywne myślenie. Przeciwnością światła, ja-

sności, jest ciemność, która kojarzy się z działaniami demonicznymi czy grzechami. Pan Jezus nazwał siebie „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Jezus, Światłość świata, nie przez wszystkich został przyjęty, „lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość, ponieważ ich czyny były złe” (J 3,19). Na tym polega dramat człowieka, którego pociągnęło zło, a jeszcze gorzej, gdy to zło zaakceptował, uczynił zasadą swojego życia. Jest to rodzaj jakiegoś zaślepienia, o którym mówi św. Paweł: „Jeśli nawet nasza Ewangelia jest przed kimś zakryta, to tylko przed tymi, którzy są na drodze do zagłady, gdyż bóg tego świata zaślepił ich pozbawione wiary umysły, aby nie zobaczyli blasku Ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” (2 Kor 4,3 n)¹⁰. Widzieć światło Ewangelii i żyć w jej świetle, to zadanie człowieka ochrzczonego. Iza-jasz woła: „Postępujmy w światłości Pańskiej” (2,5). W modlitwie kapłańskiej na święto Przemienienia Pańskiego, modlimy się: Chryste „swoją światłością rozprosz nasze mroki” – „Chryste, Ty zajaśniałeś światu, gdy ukazała się nad Tobą chwała Stwórcy, wspomagaj ludzi dobrej woli, aby postępowali w Twojej światłości”. Co znaczy postępować w światłości Chrystusa tłumaczy św. Anastazy Synaicki na uroczystość Przemienienia Pańskiego: „Cóż bardziej szczęśliwego, coź wznioślejszego, coź wspanialszego, jak być z Bogiem, do Niego się upodabniać, i trwać w Jego światłości? Oto każdy z nas mając Boga w swoim sercu, przemieniony na obraz Boży, niechaj zawoła z radością: „Dobrze nam tu być”, gdzie wszystko wypełnione jest światłem, gdzie panuje szczęście, radość i wesele, gdzie wszystko w naszym sercu jest pokojem, pogodą i słodyczą, gdzie ogląda się Boga (Chrystusa), gdzie On sam wraz z Ojcem gotuje dla siebie mieszkanie i przychodząc mówi: „Dzisiaj domowi temu stało się zbawienie”; gdzie wraz z Chrystusem znajdują się i gromadzą skarby dóbr wiecznych, gdzie jakby w zwierciadle ukazują się pierwociny i obrazy przyszłych wieków”.

Wszystkie teksty na święto Przemienienia Pańskiego nasycone są prośbą o ukazanie blasku Bożej światłości. W blasku Bożej światłości win-

niśmy wiernie słuchać słów Chrystusa, odnajdywać źródło naszego życia, wpatrywać się w Jezusa, aby upodobnić się do Niego. Zanosimy też wielkie wołanie: „niech światło Ewangelii ogarnie wszystkich ludzi”. Życie ogarnięte światłem Chrystusowej Ewangelii, jej blaskiem, ma nas doprowadzić do „światłości wiekuistej”. Oby Chrystus był „Światłem naszego umysłu, od wszelkich pragnień wznioślejszy”.

Te myśli, choć tylko w załączku, zrodziły się w moim umyśle płynąc Sekwaną. Wiedziałem, co chcę wyrazić biorąc do ręki Pismo święte i brewiarz. Patrząc na Wieżę Eiffla, migocącą tyśiącami świateł czy innym razem przez

chwilę palącą się jednostajnym światłem, myślałem o symbolice światła. Chodząc po ziemi, potrzeba nam światła, aby się nie potknąć, nie upaść, nie zrobić sobie krzywdy. Ale także trzeba patrzeć na światło płynące w górę

i spływające z góry, większej niż wyniosła, majestatyczna Wieża Eiffla. Bez światła „z góry” trudno się żyje. Chodzi się po omacku. „Panie, ześlij światłość i wierność swoją, niech one mnie wiodą i niech mnie przywiodą na Twoją świętą górę i do Twych przybytków!” (Ps 43,3).

Dla kronikarskiego zapisu konieczne trzeba podkreślić, że płynąc po Sekwanie jesteśmy stale informowani

co jest po prawej jej stronie, a co po lewej. Słuchamy krótkich historii poszczególnych obiektów, budowli przed którymi przepływamy, budzących niekiedy podziw i zdumienie. Po godzinnym przepłynięciu zatrzymujemy się znowu pod Wieżą Eiffla, gdzie dopada nas gromada Afrykanów oferujących rozmaite pamiątki naturalnie z Wieżą na czele. Łamaną polszczyzną zachwalają swoje towary. Nam jednak bardzo potrzebny jest choćby krótki sen. Pora jest już późna, choć jak na Paryż, to dopiero początek nocnego życia.

ks. Andrzej Skiba



Ksiądz prałat Zdzisław J. Peszkowski
Kapelan Rodzin Katyńskich
Kapelan Pomordowanych na Wschodzie

Ul. Dziekonia 1, 00-279 Warszawa
Tel./fax 0-22 831 96 62
e-mail: ks.zdzislaw.peszkowski@interia.pl
www.golgotawschodu.pl

Droga sercu Komendantka Hufca ZHP Ziemi Sanockiej,
Hm. Krystyna Chowaniec,

Cieszę się ogromnie, że Prawda, Pamięć, Prawo i Przebaczenie - wartości dla mnie najistotniejsze, są brane pod uwagę przez harcerzy, zuchów i instruktorów Hufca Ziemi Sanockiej w procesie kształtowania charakterów pokoleń młodych Polaków.

Gorąco dziękuję za propozycję objęcia Honorowym Patronatem Waszej harcerskiej wspólnoty. Z radością na to przystaję.

Przesyłam wyrazy pamięci i życzę, abyśmy wszyscy zawsze byli wierni harcerskim ideałom.

Szczęść Boże! Czuwaj!

Ks. Zdzisław Peszkowski

ks. prałat Zdzisław J. Peszkowski
Kapelan Pomordowanych na Wschodzie



**Uchwała Nr 2 z dnia 17 listopada 2007 r.
VIII Zjazdu Hufca ZHP Ziemi Sanockiej
w sprawie nadania imienia
„Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej
im. księdza harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego”.**

& 1

Uczestnicy VIII Zjazdu Hufca ZHP Ziemi Sanockiej postanawiają, że Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej będzie nosił imię Księdza harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego, wielkiego Polaka, najwybitniejszego Sanoczanina naszych czasów.

Zjazd zobowiązuje Komendę Hufca do niezwłocznego wystąpienia do Komendy Chorągwi Podkarpackiej ZHP o nadanie hufcowi imienia Księdza harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego.

Śp. Ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski w latach 1928 – 1939 był harcerzem i instruktorem sanockiego hufca harcerzy, drużynowym i namiestnikiem zuchowym. Od roku 1995 r. utrzymywał kontakt z komendą hufca, spotykał się z młodzieżą harcerską, a w roku 2005 objął naszą hufcową wspólnotę swoim patronatem. Zawdzięczamy Mu wielkie bogactwo najszlachetniejszych idei, które przekazał nam podczas osobistych spotkań, ale także poprzez listy, książki i artykuły.

Patronat Księdza Prałata Peszkowskiego, kapelana Rodzin Katyńskich i ZHPpgK, niezłomnego orędownika prawdy o Polskiej Golgocie Wschodu, kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla był dla nas zaszczytem i ogromnym wzbogaceniem pracy wychowawczej.

Pragniemy kontynuować rozpoczęte dzieło pracy wychowawczej w duchu ideałów, których uosobieniem był Ksiądz harcmistrz Zdzisław Peszkowski.

& 2

Za realizację uchwały odpowiada komendant i komenda hufca.

& 3

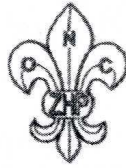
Uchwała wchodzi w życie z dniem uprawomocnienia się zjazdu.

Pełnomocnik Komendy Chorągwi:

*Komendantka
Chorągwi Podkarpackiej ZHP
hm. Władysława Domagała*

Przewodniczący zjazdu:

hm. Zbigniew Zielonka



Krzyż „Ofiarom Polskiej Golgoty Wschodu”

Idea wzniesienia na sanockim cmentarzu Krzyża upamiętniającego Poległych i Pomordowanych na Wschodzie, zrodziła się jesienią 2005 r., kiedy w Tygodniku Sanockim ks. prałat hm. Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski napisał:

„... z głębi serca jako Kapelan Pomordowanych na Wschodzie wołam do moich rodaków, szczególnie do Rodzin Katyńskich i moich umiłowanych harcerzy – nie zapominajmy! Niech na każdym cmentarzu będzie krzyż pamięci o Golgotcie Wschodu!”

Dla całej ówczesnej komendy hufca od razu było oczywiste, że na sanockim cmentarzu taki krzyż musi stać. Inicjatywa księdza Peszkowskiego była bowiem całkowicie zgodna z misją harcerstwa, a także programem Hufca ZHP Ziemi Sanockiej, który prowadząc pracę wychowawczą wśród dzieci i młodzieży, szczególną uwagę przywiązuje do wychowania patriotycznego. Harcerze podejmują wiele zadań kształtujących postawy odpowiedzialności za swoją Ojczyznę, m.in. uczestniczą w uroczystościach patriotycznych, systematycznie współpracują z Kołem ŚZZAK oraz Kołem Związku Sybiraków w Sanoku, wspólnie organizując uroczystości, wystawy, spotkania. Reprezentacja hufca uczestniczyła w otwarciu cmentarza w Miednoje, w uroczystościach w Porycku na Wołyniu, otwarciu Cmentarza Orłąt Lwowskich. Po objęciu naszego hufca Honorowym Patronatem przez Księdza Peszkowskiego w bibliotece wyodrębniono dział poświęcony tematyce martyrologii Narodu Polskiego na terenie okupacji sowieckiej, a drużynowi otrzymali wiele materiałów do pracy z drużynami. W 2006 r. realizowane było zadanie programowe poświęcone działalności księdza Peszkowskiego, jako niezłomnego orędownika prawdy o Golgotcie Wschodu. Idea upamiętnienia Poległych i Pomordowanych na Wschodzie była nam, instruktorom harcerskim, bliska także z powodu tragicznych losów członków naszej organizacji. Wśród przedwojennych harcerzy i instruktorów sanockiego hufca kilkanaście osób zginęło na „niehumanitarnej ziemi”, wśród nich z-ca komendanta hufca hm. Zbigniew Czekański, dowódca harcerskiej Kompanii Obrony Lwowa w 1939 r., potem konspirator Szarych Szeregów, zamordowany we lwowskim więzieniu. Do dzisiaj nie udało ustalić się miejsca, gdzie został pochowany. Kilku sanockich harcerzy zginęło w Katyniu. Też nie możemy na Ich mogile pomodlić się i zapalić światła pamięci.

Odpowiadając na apel ks. Z. Peszkowskiego, Honorowego Patrona Hufca, 2 marca 2006 r. komenda hufca podjęła uchwałę o wzniesieniu Krzyża na sanockim Cmentarzu Centralnym. Inicjatywa uzyskała pełne poparcie Pana Wojciecha Bleharczcyka, Burmistrza Sanoka i Pana Mariana Kurasza, V-ce Burmistrza oraz pomoc pracowników Urzędu Miasta. Podczas spotkania komendantki hufca z Księdzem Zdzisławem Peszkowskim w dniu 2 lutego 2007 r. uzgodniono treść inskrypcji umieszczonej na Krzyżu. Po długim oczekiwaniu, 17 września br. ROPWiM Warszawie wyraziła zgodę i dzisiaj możemy powiedzieć, że zadanie, postawione przed nami przez Księdza Z. Peszkowskiego, zostało wykonane. Dzięki pracy, życzliwości oraz ofiarności wielu osób w przeddzień Święta Niepodległości, czcąc 90 rocznicę odzyskania przez Polskę wolności i suwerenności, oddajemy dziś hołd Jej najlepszym Synom; oficerom Wojska Polskiego, Policji i Korpusu Ochrony Pogranicza zamordowanym w Katyniu, Charkowie i Miednoje, tysiącom kobiet i dzieci zmarłych z głodu i zimna w bezkresach Kazachstanu i Syberii, żołnierzom ZWZ - Armii Krajowej, szczególnie prześladowanym na terenie okupacji sowieckiej oraz po wkroczeniu armii radzieckiej na ziemię polskie.

Krzyż poświęcony Ofiarom Polskiej Golgoty Wschodu jest symboliczną mogiłą, gdzie krewni Poległych i Pomordowanych na Wschodzie będą mogli czcić Ich pamięć. Jest wprawdzie w Sanoku pomnik „Synom Ziemi Sanockiej poległym i pomordowanym za Polskę”, ale nie jest to miejsce, gdzie prywatne osoby mogą modlić się i palić znicze. Na kamieniach ułożonych pod Krzyżem można umieszczać tablice z nazwiskami Osób poległych, pomordowanych lub zmarłych z głodu i cierpień na terenie Związku Radzieckiego. Wkrótce, 5 marca 2009 r., w 69 rocznicę podpisania przez Stalina polecenia wymordowania jeńców osadzonych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, rodzina Druha Czekańskiego umieści tablicę upamiętniającą tego bohaterskiego oficera i harcerza. Mamy nadzieję, że dzięki Krzyżowi, pamięć o ofiarach Polskiej Golgoty Wschodu, w naszym mieście trwać będzie wieki.

Czuwaj!
komenda Hufca ZHP Ziemi Sanockiej
im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego

Dom ubogich w Przemyślu

„Zdarza się często widzieć chrześcijan unoszących złością na widok występków i ostro sądzących bliźniego, gdy błądzi. Postępowanie takie nie jest zgodne z duchem chrześcijaństwa; dobry chrześcijan ubolewa, bowiem nad upadkiem bliźniego i stara się go podźwignąć napomnieniem lub dobrym przykładem albo modlitwą”.

Wiadomość o działalności lwowskiego „Zakładu Św. Józefa dla Nieuleczalnych i Wyzdrowieńców”, dla Przemyślan była wzorem do naśladowania. Magistrat Przemyśla dla uczczenia 40 – lecia rządów cesarza Franciszka Józefa, założył „Dom Ubogich” dla osób starszych i niepełnosprawnych. Władze Przemyśla zwróciły się do księdza Gorazdowskiego z prośbą, aby Siostry Św. Józefa objęły zarząd w „Domu Przytułku i Pracy”.

Rodzina Gorazdowskich znana była władzom Przemyśla z wielu powodów, a przede wszystkim dzięki patriotycznej postawie i społecznej działalności Feliksa – ojca Zygmunta, a także znane były liczne dzieła dobroczynne księdza Gorazdowskiego. Ksiądz Gorazdowski nie ukrywał wzruszenia, bowiem możliwość zajęcia się ludźmi w podeszłym wieku, kalekami i życiowo nieporadnymi w mieście jego

dzieciństwa i lat młodzieńczych, ożywiła w nim wspomnienia biedy ludzkiej miasta Przemyśla. Święty znał dobrze dobroć swoich rodziców, którzy pomagali biedocie. Na posiedzeniu Zarządu Zgromadzenia Sióstr Św. Józefa Matka Salomea wyraziła zgodę na podjęcie kierownictwa w „Domu Przytułku i Pracy” w Przemyślu. Podpisano umowę z Siostrami Św. Józefa o objęciu zarządu w Domu Przytułku i Pracy.

Pierwszego czerwca 1889r. Siostry Św. Józefa podjęły pracę w Przemyślu. A były to siostry: Elżbieta Dutkiewicz, Jolanta Prorok i Joanna Vereszówna. Siostry obok spraw administracyjno-gospodarczych usługiwały ubogim, pielęgnowały niepełnosprawnych zdrowych kierowały do pracy. Zakład był samowystarczalny, bowiem zdrowi pracowali na rzecz domu. Według statutu, do obowiązków Sióstr należała głównie pielęgnacja kalek, zatrudnienie ubogich pracą odpowiednią do ich uzdolnień, możliwości i potrzeb domu, oraz staranie się o żywność i czuwanie nad całością funkcjonowania przytułku.

Mieszkańcy „Domu Przytułku i Pracy” otrzymywali: mieszkanie, wyżywienie, w razie potrzeby ubranie oraz odpowiednią opiekę. Według statutu ubodzy mieli przygotowywać posiłki i wykonywać wszelkie prace użytecz-

no-porządkowe pod ścisłym nadzorem sióstr. Z biegiem czasu siostry musiały same wykonywać wszelkie prace, bowiem trudno było wymagać od starców, chorych i kalekich, a nawet psychicznie chorych jakiegokolwiek pracy.

Mieszkańcy mieli troskliwą opiekę duchową. Korzystali z Kaplicy, uczestniczyli we Mszy Świętej, korzystali z Sakramentów. Organizowane były dla nich nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe. A przede wszystkim otrzymywali serce, ciepło rodzinne i miłość od miłosiernych sióstr, które nie szczędziły sił ani czasu dla podopiecznych. Siostry brały wzór z Ojca Założyciela Świętego Księdza Gorazdowskiego. Jego charyzmat odbijał się w sercach sióstr, jak obraz w lustrze.

Papież Leon XIII w 1889r. wydał encyklikę „Quamquam pluries” ku czci Opiekuna Kościoła Świętego Józefa. Ksiądz Gorazdowski często mówił swoim córkom (józefitkom), powtarzając za papieżem Leonem XIII: „Józef zadowolony był z tego, co miał na własność, choć było niewiele, a trudności, które z konieczności łączyły się z życiem skromnym znosił spokojnie i wielkodusznie za przykładem swego syna, który choć był Panem wszechświata, przyjął postać sługi i dobrowolnie znosił nędzę i niedostatek”.

Wanda Wojtuszevska

Krzyż Pamięci Ofiar Golgoty Wschodu

(10 listopada 2008).

Gromadzimy się w świątyni, po poświęceniu na cmentarzu, Krzyża Pamięci Ofiar Golgoty Wschodu. Góracym orędownikiem powstawania Krzyży pamięci był ks. prałat Zdzisław Peszkowski, nasz rodak. On to w roku 2005, po kanonizacji św. Zygmunta Gorazdowskiego, której dokonał papież Benedykt XVI w dniu 23 października, będąc w Rzymie na grobie Ojca Świętego Jana Pawła II, modlił się nie tylko o beatyfikację Największego z Polaków, ale także o wieczny odpoczynek „dla wszystkich dotkniętych Golgotą Wschodu”. Tej modlitewnej

refleksji i skupieniu nad przemijaniem sprzyja listopad, który jest czasem „szczególnego spotkania z tymi, których prochy rozsiane są na bezkresnych obszarach *niehumanitarnej ziemi*”. Na łamach „Tygodnika Sanockiego”, zachęcał wtedy Ksiądz Prałat, aby oprócz kwiatów, zniczy i lampek, wszystkim poległym i pomordowanym zanieść dar modlitwy, bo „to najpiękniejsze światło, które im nie zgaśnie”.

Mówił dalej:

„Na tak wielu cmentarzach w Polsce są już symboliczne krzyże, pod

którymi modlimy się za naszych Pomordowanych Braci. Ten znak męki Chrystusa jest znakiem naszej pamięci o nich. A przecież nie wolno nam zapomnieć. Każde miasto, każda wiejska osada, każdy cmentarz powinien mieć ten znak pamięci. Tak wiele zawdzięczamy cierpieniu i śmierci tych naszych bliskich. To o nich powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II: „Kłękamy przy nieznanym mogiłach z tą świadomością, że zapłacili oni szczególną cenę naszej wolności. Dali – rzecz można – definitywny kształt tej wolności, kłękamy zwłaszcza przy mogiłach



postawienia Krzyża Pamięci. „GOLGOTA” – słowo to znamy z opisu Męki Pańskiej: „A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce Czaszki, które po hebrajsku nazywa się **Golgota**” (J 19,17). Golgota, to inaczej mówiąc, może bardziej zrozumiale, „Kalwaria”, miejsce ukrzyżowania i śmierci naszego Zbawiciela. Golgota – Kalwaria, kojarzy się z miejscem straceń, męczeństwa, wykonywania egzekucji. Dzięki temu łatwiej nam zrozumieć drugi człon nazwy: „Wschodu”. To bolesny zapis dziejów, które dokonały się na Wschodzie, na bezkresnych przestrzeniach Rosji, na które byli wywożeni Polacy. Ks. Peszkowski tak definiuje

katyńskich. Sprawa Katyń jest stale obecna w naszej świadomości i nie może być wymazana z pamięci Europejczyków” (24.12.1993).

Po przytoczeniu tych słów Ksiądz Prałat zwrócił się z dramatycznym wręcz apelem:

„Do nas należy tę pamięć zachować. Dlatego z głębi serca jako Kapłan Pomordowanych na Wschodzie wołam do wszystkich moich rodaków, szczególnie do Rodzin Katyńskich i moich umiłowanych harcerzy – nie zapominajmy! Niech na każdym cmentarzu będzie krzyż Pamięci o Golgocie Wschodu!”

I oto „umiłowani harcerze” idąc za myślą patrona sanockich harcerzy, pokonując wiele trudów organizacyjnych i biurokratycznych, głównie dzięki wysiłkowi Komendantki Hufca, postawili na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej Krzyż Pamięci. Spełnili duchowy testament ks. Zdzisława Peszkowskiego, kapelana Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie.

Postawienie Krzyża Ofiar Golgoty Wschodu na charakter wychowawczy, ukazujący na czym polega patriotyzm, umiłowanie Ojczyzny i służba dla niej. To jeden z jej aspektów.

Zadajmy sobie nieco trudu i odpowiedzmy na pytanie: czym jest **Golgota Wschodu**? Na tak postawione pytanie lepiej zrozumiemy sens potrzeby

„Golgotę Wschodu”:

„Golgota Wschodu to nade wszystko pamięć żywa o tym, co totalitaryzm bolszewicki zgotował ludziom”, to „beźmiar cierpień ofiar Związku Sowieckiego”. To przerażające decyzje dyktatorów komunizmu, których decyzją „trzeba było wymordować, zagłodzić, zesłać w niehumanitarne warunki miliony Rosjan po to, by wymagowany ustroj mógł zwyciężyć”. To odnosi się do Rosji. Ale dalej Ksiądz Prałat pisze o odniesieniu się tyranów komunizmu do Polaków: „Trzeba było też niebawem wysłać na Polskę bolszewickie hordy, bo komunizm chciał wtargnąć do serca Europy”¹. Z wielką wnikliwością sam doświadczywszy bolesnych przeżyć, był bowiem jeńcem Kozielska, ukazuje do czego zdolny jest każdy totalitaryzm: komunizm, stalinizm, faszyzm, nazizm, hitlerizm. Każdy z tych totalitaryzmów był krwiożerczy, wyniszczający naród, nastawiony na unicestwienie człowieka w najbardziej wyszukany, barbarzyński sposób, nastawiony na eksterminację, oparty na potwornej zbrodni, na straszliwej deformacji człowieka, niszczący wszelkie przejawy życia duchowego i religijnego, budujący mury nienawiści pomiędzy poszczególnymi narodami.

Od kiedy, od jakiego czasu, można mówić o Golgocie Wschodu? Można zacząć od czasu I wojny światowej

i bolszewickiej rewolucji, a szczególnie od chwili, kiedy to w nocy z 23/24 sierpnia 1939 roku, został podpisany w Moskwie pakt Ribbentrop – Mołotow. Był to wyrok śmierci na państwo polskie podpisany przez Niemców w zмовie z Rosją. I zaczęło się. 1 września Niemcy hitlerowskie najechały na Polskę, a 17 września tegoż 1939 roku, Stalin posyła swoją armię na Polskę. Polska została uderzona z dwóch stron przez potężnych sojuszników, sprzymierzeńców. Czy można skutecznie bronić się na dwóch frontach wobec tak niespodziewanej sytuacji? Rosja i Niemcy podzieliły się Polską, dla której zabrakło miejsca na mapie Europy.

Po tym rozbiórce Polski nastąpiły surowe represje, zsyłki na „niehumanitarną ziemię” naszych rodaków. Trzeba nadmienić, że Polacy od przeszło czterystu lat mieli swoje związki ze Syberią, co można wyczytać w książce Antoniego Kuczyńskiego „Syberia. 400 lat polskiej diaspory”². W przypadku Golgoty Wschodu Polacy byli zsyłani nie tylko na bezkresne przestrzenie Syberii. Golgota Wschodu kryje w sobie najokropniejsze zbrodnie: rozstrzelania, mordowanie ludzi w sposób niewyobrażalny: odcinano uszy, języki, nosy, wykłuwano oczy, rozcinano żołądki, wyrzucano wnętrzności, oblewano naftą, palono, deportowano ich w niehumanitarnych warunkach. Wszystko zdążyło ku temu, aby złać ducha polskości.

Ks. Prałat pisze:

„Wraz z posuwaniem się Armii Czerwonej na Zachód zaczął zbierać swoje żniwo sowiecki terror. Był to marsz krwawy, bestialski, perfidny. Więzienia stałe i improwizowane wypełniły się ponad wyobrażalne normy. (...) Metod, jakimi przeprowadzano aresztowania, a potem śledztwa, opisać się nie da. Żadna, najbardziej niehumanitarna nawet droga wymuszania zeznań, nie została pominięta. Śmierć w śledztwie nie była rzadkością. Młodzież szkolna, a zwłaszcza harcerska, wyróżniająca się niegasnącym patriotyzmem masowo napełniała więzienia”.

A dalej:

„Z jeńcami obchodzono się w sposób niehumanitarny. Wielu z nich zamordowano podczas pędzenia na wschód, wielu zamęczono niewiarygodnymi torturami podczas śledztw, resztę skazano na wyniszczenie w licznych obozach”.

W latach 1940-1941 doszło do masowych deportacji ludności cywilnej.

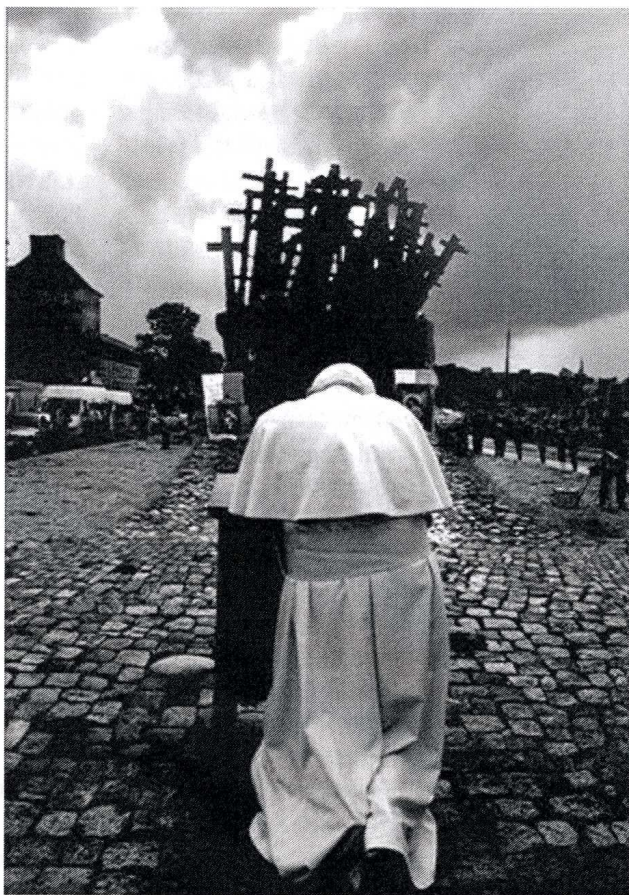
Na „niehumanitarną ziemię” zostało wywiezionych około milion siedemset tysięcy ludzi zamieszkujących wschodnie tereny dawnej Rzeczypospolitej. Tych aresztowań i wywozek dokonywano pod osłoną nocy, zimą, na mrozie, bowiem w roku 1940 była zima stulecia. Całe rodziny wyciągano z domów, z pościeli, nie pozwalając na zabranie ciepłych ubrań. Zabierano matki z niemowlętami, bez pieluszek, bez wody, bez mleka. Stłoczonych wywożono w bydłowych wagonach. Umierające dzieci wyrzucano przez okienko wagonu. Nie było mowy o żadnych sanitariatach. W drodze, która nierzadko trwała trzy tygodnie, dostawali tylko „kipiatok”, czyli wrzątek i chleb. Kierowano ich do łagrów, w miejsca odludne na przepastnych obszarach Syberii, Azji Środkowej czy Kazachstanu. Wszechwładne, wyda-

wać by się mogło, NKWD, dokonywało masowych morderstw na więźniach, których liczba sięgała wielu tysięcy ludzi. Nieraz setki kilometrów pędzono ich pieszo. Słabnących mordowali. A cóż powiedzieć o ciężkiej, wyniszczającej, katorżniczej pracy w tajdze, przy wyrębie lasu?

Nasz rodak, ks. Peszkowski, mówi, że specjalną częścią Golgoty Wschodu stanowią trzy miejsca: Kozielsk, Starobielsk i Ostaszów. To tam były obozy polskich oficerów, policjantów, polskiej inteligencji, którzy zostali zamordowani przez NKWD w roku 1940. Wielu z nich zginęło w Katyniu, który jest jakby symbolem Golgoty Wschodu. Do tego dodać wypada przynajmniej takie miejscowości masowej zbrodni, jak: Charków, Twer, Miednoje... Miejsca, gdzie ginęli Polacy, w Rosji jest tysiące. Ks. prałat Zdzisław Peszkowski był jeńcem Kozielska. Jemu udało się cudem uniknąć śmierci.

Kiedy wyszło na jaw, że to NKWD wymordowało Polaków z tych obozów, **propaganda sowiecka robiła** wszystko, aby kłamstwem, milczeniem, zakryć prawdę, aby cywilizowany

świat nie dowiedział się całej prawdy.



Papież przed pomnikiem „Golgoty wschodu”

To przecież w dniu 13 kwietnia 1943 roku Niemcy odkryli zbiorowe mogiły jeńców w Lesie Katyńskim. Zostali zamordowani strzałem w tył głowy. Pochowani w dołach śmierci. Wielcy tego świata wiedzieli, ale milczeli, bo tak było im wygodniej. Mieli w tym swoje interesy. Po latach, w wolnej Polsce, po zmianach w Związku Sowieckim, Ksiądz Prałat stawał nad dołami śmierci, na rozległych cmentarzyskach, co opisał w książce „Ujrzałem doły śmierci”. W swojej książce „Pamięć Golgoty Wschodu”, zapisał takie zdanie: „**Gdybyście mogli zobaczyć chociaż jeden taki otwarty dół śmierci, zrozumielibyście, dlaczego trzeba mówić o Golgotcie Wschodu**”. Jego wielką radością było, kiedy 2 września 1988 roku, w Lesie Katyńskim stanął dużych rozmiarów, Krzyż dębowy, który ofiarował i poświęcił prymas Polski, ks. kard. Józef Glemp.. Taka jest geneza powstania Krzyża Pamięci Ofiar Golgoty Wschodu. Wszystkie działania ks. Peszkowskiego po powrocie do Polski ze Stanów Zjednoczonych, to było zmaganie się o prawdę, jak sam wyznał. Kiedy w dniu 30 października 1988 roku stanął pod tym Krzyżem, zapisał:

„Trudno opowiedzieć to pierwsze spotkanie z moimi Braćmi obozowymi.

Ciągle tak żywo pamiętam ich twarze. I pomyśleć, że wszyscy oni spoczywają na tej „niehumanitarniej ziemi”. Można to zgłębić jedynie wiarą w życie wieczne i w tajemnicę świętych obcowania. Jeszcze raz pod tym krzyżem podziękowałem Bogu za ocalenie i za dar kapłaństwa. Ocalałem, aby być świadkiem, abym mógł tutaj stanąć jako kapłan, ich brat i modlić się wspólnie z nimi do Boga. Poczulem się prawdziwie „kapelanem pomordowanych”.

Po tym przedłożeniu może lepiej zrozumiemy potrzebę wypełnienia testamentu Księdza Peszkowskiego, aby na każdym cmentarzu stanął Krzyż Pamięci Ofiar Golgoty Wschodu. Znaczną część swojego życia poświęcił najistotniejszym wartościom. Każda z tych wartości zaczyna się na literę „P”: **PRAWDA**

– **PAMIĘĆ** – **PRAWO** – **PRZEBACZENIE**. Na każdą z tych wartości można znaleźć odpowiedni materiał ogniskujący w sobie głębokie treści religijne, filozoficzne, patriotyczne, wychowawcze.

Po pierwsze: **PRAWDA**

- Ksiądz Prałat boleje nad tym, że tyle lat już minęło od tych strasznych zbrodni, „mimo trudu wielu ludzi docierających do **prawdy** i odsłaniających ją, wciąż jeszcze niewiele wiemy o bezmiarach cierpień ofiar Związku Sowieckiego. A jeśli wiemy, to wiedzy tej nie potrafiliśmy upowszechnić i utrwalić w świadomości własnego narodu, Europy i świata”;

- stawia także jasną tezę: „Prawda o Golgotcie Wschodu jest bardzo trudna i niewygodna dla świata. (...). Prawdę trzeba poznać i przedstawić światu. Nie dla pognębienia i zemsty, lecz jako dowód, że „słowa i czyny będą policzone”;

- Prawda jest „podstawowym celem pamięci Golgoty Wschodu. Tylko wypowiedzenie całej prawdy o niej zdoła uzdrowić sytuację. (...). Wówczas zniknie strach, że niespodzianie znów powróci koszmar ukrywanej prawdy. Trzeba nam całej prawdy. Na-

szym obowiązkiem jest dociekać jej i ukazywać światu”;

- Ukazywanie prawdy o Golgocie Wschodu musi być pełne, a nie bojaźliwe, okaleczone, podszyte strachem. Prawdę o Golgocie Wschodu należy upowszechniać – z mocą podkreślał nasz Rodak;

- Mówił: „Dramat Katynia domaga się od nas klarownej, autentycznej **prawdy**. Dojść do tej **prawdy**, nie zamazać jej, poznać do samego dna, **pamiętać** – oto nasze zadanie”;

- Wyjaśnia: „Są zbrodnie, które nie ulegają przedawnieniu. Są doświadczenia, których nie wolno zapominać, bo są one lekcją przyszłości. Ale jednocześnie nie dążyć do zemsty, przebaczyć, wyciągnąć rękę do wroga w imię Chrystusa i imię naszej tysiącletniej kultury chrześcijańskiej”;

- Nie były to puste słowa, symboliczne gesty, bo 18 kwietnia 1993 roku, na Jasnej Górze, podczas Pielgrzymki Rodzin Katyńskich, złożył on **Akt Pamięci, Przebaczenia i Zawierzenia**.

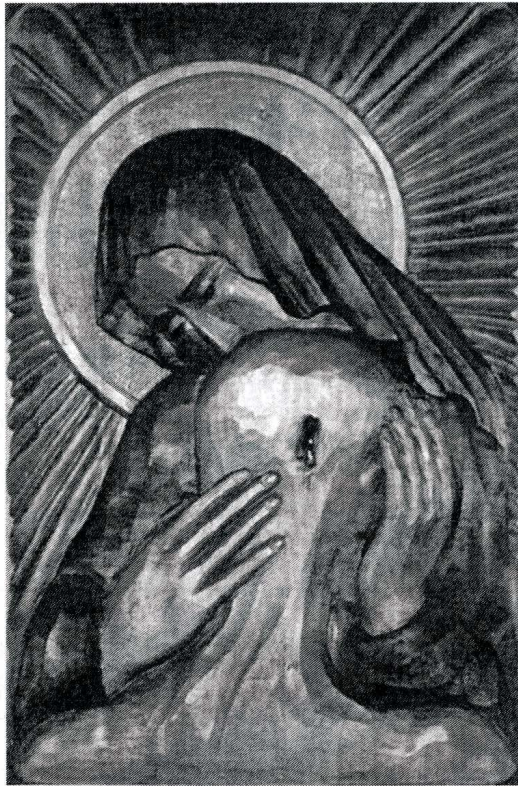
- Modlił się tam w sposób przejmujący, ale jednocześnie głęboko chrześcijański, podkreślając pamięć o tej „okrutnej perwersji prawdy” i „jako spadkobiercy tych, którzy życie swoje oddali za Polskę” wołał: **przebaczamy!**

- Zbrodniarze Katynia, bo głównie o tym teraz mówimy, nigdy nie zostali osądzeni. Dziś czytam w prasie: „Moskwie trzeba zafundować rosyjską Norymbergę”, rodzaj sądu nad sowieckimi zbrodniarzami, od Stalina począwszy. Wszechwładne do dziś KGB boi się prawdy, wypiera się prawdy, kierując się pokrętnymi, sobie tylko właściwymi zasadami. Można wyczytać taką konstatację: „Bardzo dziwne jest, że sąsiedzi zachodni, bardzo czuli na łamanie praw człowieka także w przeszłości, teraz mają tak wypaczoną ocenę tamtego wydarzenia w Katyniu – reliktu XX wieku”³.

Szczególną wartość posiada studium na temat **PAMIĘCI**. Niejeden zapyta czy postawi zarzut: po co wracać do czasów tak odległych, po co jątrzyć, po co siać niezgodę? Ks. Peszkowski pokazuje, jak wielką wartość posiada **PAMIĘĆ**. Jaka może być pamięć?

- Żywa, jak w przypadku męczenników Kościoła, jak w przypadku Żydów, którzy stale rozpamiętują holokaust;

- Zbiorowa i indywidualna, ale zbiorowa kształtuje historię, aby nie doszło do amnezji, zapomnienia, aby powstrzymać szaleństwa nieodpowiedzialnych polityków. Mądrze brzmią słowa ks. Peszkowskiego: „Jakże pusto brzmi niekiedy stara maksyma „Historia magistra vitae”. Jest pusta, bo ludzie i ludzkość nie chcą o historii pamiętać. Nie chcą z pamięcią o historii rosnąć, nie chcą z pamięcią o niej zawierać międzynarodowych traktatów, budować nowych, sprawiedliwych praw. Brak w ludzkich poczynaniach obecności i świadomości



historii. Historii żywej, stale widocznej, ostrzegającej przed pobłażaniem szaleńcom i systemom wyzwalającym najpodlejsze ludzkie instynkty”. W tych słowach zawiera się odpowiedź na wyżej postawione pytania co do kwestii historycznych. Tu znajdujemy jasną wykładnię sensu wydarzeń historycznych;

- Wypełniona nienawiścią, niegodna uznania;

- „z zapiekłym, jątrzącym bólem”;

- z rezygnacją;

- z litością;

- ze zrozumieniem;

- z **przebaczeniem**, i jest to najbardziej godny rodzaj pamięci człowie-

ka. To przewyciężenie nienawiści, aby pamięć o zbrodniach była ostrzeżeniem, pouczeniem, nadzieją i wołaniem – „nigdy więcej!” Tylko taka pamięć prowadzi do świadomego, dojrzałego, szczerego pojednania, które jest warunkiem nowej przyszłości”;

- ks. prałat Zdzisław Peszkowski z mocą podkreśla, że należy używać wszystkich możliwości, aby pamięć o zbrodniach nie poszła w zapomnienie, ale żeby była przestrożą. Żydzi stale mówią o holokaucie. Przypominać miejsca zbrodni, mówić o zbrodniarzach, ale przebaczyć w Imię Chrystusa, jak uczynił to Episkopat Polski w roku 1965 w geście pojednania z Niemcami;

- agresywna, zaczepna, drażniąca;

- wskazująca na „sprawiedliwych wśród narodów świata”;

- pełna wdzięczności wobec ludzi, którzy czynili dobro, ratowali od zagłady, jak czyniło to wielu Polaków ryzykując swoim życiem;

- trwała, krzycząca ostrzeżeniem, rozumiejąca, **przebacząca**, bez zakłamania, kierująca się **prawem** i zdążająca do poznania **prawdy**, choćby bolesnej. „Od obowiązku zachowania tej pamięci nikt nas nie zwolni. (...) Pamiętać, bo tylko pamięć pozwoli widzieć jasno przyczyny i skutki. Bo tylko pamięć, która nie jest zakłamaną, ukaże prawdę zmuszającą do refleksji i podejmowania w imię Boże działań, zdolnych na zawsze zapobiec kolejnym zbrodniom”.

Dziś, gromadząc się w tej świątyni, należy wyrazić wielkie uznanie dla naszych harcerzy, którzy obiecali ks. Peszkowskiemu, że upamiętnią tragedię pomordowanych i zamęczonych na „niehumanitarnej ziemi”. Dali harcerskie słowo i słowa dotrzymali. To wielkie święto tutejszego hufca. Gratuluję i życzę, aby tradycje patriotyczne nadal się rozwijały, umacniały. Niech trwa pamięć Patrona Hufca Ziemi Sanockiej w procesie kształtowania charakterów całych pokoleń Sanoczan. Niech wszyscy harcerze kierują się w życiu swoim, obok zasad ściśle harcerskich, zasadą wyrażoną przez swojego Honorowego Patrona: **Prawdą, Pamięcią, Prawem, Przebaczeniem**.

Zakończę tekstem „Kolędy katyńskiej”, autorstwa Kazimierzy

Łłakowiczówniej:

Kiedyś może wielki muzyk wsta-
nie,
nieme rzędy weźmie na klawiszę,
wielki pieśniarz polski krwią i łzami
balladę straszliwą napisze.

Kiedyś piasek ten pod sosenkami
- przyjdą ludzie, Bożą, wolną ciszą
wziąć na chusty... Dzieci dzwo-
neczkami,
światłem, kwieciem, srebrem zako-
łyszają.

Procesjami piasek będą nieśli
do Pekinu, Moskwy i Madrytu
i powstaną nowe całkiem pieśni,
całe w oczach i skrzydłach u szczy-
tu.

I powstaną niesłyszane wieści,
dziwne serca, ciała pełne blasku...
I Prawdę znowu ucieleśni
Duch
Żywym Słowem – z katyńskiego
piasku⁴.

Ksiądz Peszkowski jest także au-
torem pięknej, wielce wymownej „Mo-
dlitwy”:
Matko Bolesna i Zwycięska
Ty, która stałaś na Golgocie pod
krzyżem Chrystusa,
byłaś na pewno i w Lesie Katyń-

skim...

Zbierałaś ich po kolei
i niosłaś prosto do Syna Twoje-
go.

A On przygarniał ich do swojego
przebitego Serca.

Zatykano im usta, ale Ty słysza-
łaś ich niemy krzyk.

Wiązano im ręce, jak Synowi Two-
jemu,

a Ty powtarzałaś „Ecce Homo”.

Ich przebite czaszki spowijałaś
modlitwą.

Najdelikatniej zbierałaś każdą kro-
plę krwi.

Strzegłaś pamiątek, które nieśli ze
sobą,

rozpoznawałaś krzyżyki, ryngrafy,
medaliki,

i fotografie, i te listy – pocałunki
najbliższych

- z którymi się nie rozstawiali.

Widziałaś jak warstwami padali w
ziemię,

jak ziarna pszeniczne na chleb
mocy dla narodu.

Otulałaś ich ciszą lasu, który do
dziś stoi oniemiały.

Czuwałaś nad tymi, którzy kocha-
jąc – szukali ich, oczekiwali.

I nie mogli spotkać ich inaczej, jak
przy Twoim Sercu.

Czekałaś cierpliwie z tymi, którym
nie wolno było nawet pytać głośno
o Katyń.

A Ci, z Ostaszkowa,, i Starobiel-
ska?

Byłaś z nimi do końca?

Gdzie ich żegnałaś?

W lasach, na polach, na morzu?

Ty znasz tajemnicę tak ukrywaną
przed światem.

A czy widziałaś też tych, którzy
strzelali,

wykonując barbarzyński rozkaz?

Czy ich widziałaś?

I przebaczyłaś im wszystkim?

Nie mogłaś inaczej.

Pamiętałaś przecież słowa Twoje-
go Syna:

„Ojciec odpuść im bo nie wiedzą,
co czynią”.

I nam pomóż przebaczyć. Amen⁵.

Ks. Andrzej Skiba

1 Cytaty z książki: Ks. Zdzisław J. Pesz-
kowski, Pamięć Golgoty Wschodu, Wydaw-
nictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego
„Soli Deo, Warszawa 1998, głównie
rozdział 1: „Żywa pamięć historii” oraz roz-
dział 2: „Golgota Wschodu – fakty”, ss. 9-
28.

2 Wydawnictwo atla 2, Wrocław 1998,
ss. 436.

3 Nasz Dziennik, Poniedziałek, 27 paź-
dziernika 2008, s. 4.

4 Wiersz został umieszczony w: Ks.
Zdzisław J. Peszkowski, Krzak gorejący.
Antologia polskiej poezji religijnej, Spół-
dzielnia Wydawnicza ANAGRAM, Warsza-
wa 1999/2000, s. 169.

5 Ks. Zdzisław J. Peszkowski, dz. cyt.,
s. 225-227.

Poświęcenie Krzyża Pamięci „Ofiarom Polskiej Golgoty Wschodu”

W przeddzień 90 rocznicy Święta
Niepodległości, na Cmentarzu Central-
nym, blisko głównej kaplicy, ks. An-
drzej Skiba poświęcił Krzyż Pamięci
„Ofiarom Polskiej Golgoty Wschodu”.
Uroczystość zgromadziła wielu harce-
rzy tak z Sanoka jak i z sąsiednich miej-
scowości. Byli także przedstawiciele
miejscowej władzy. Po poświęceniu
Krzyża Pamięci, który w tamtym miej-
scu prezentuje się okazale i godnie,
w naszym kościele odbyła się Msza
święta koncelebrowana pod przewod-
nictwem ks. dra Konrada Dyrdy, który
po Mszy świętej został mianowany ka-
pelanem Hufca. Współkoncelebrowali





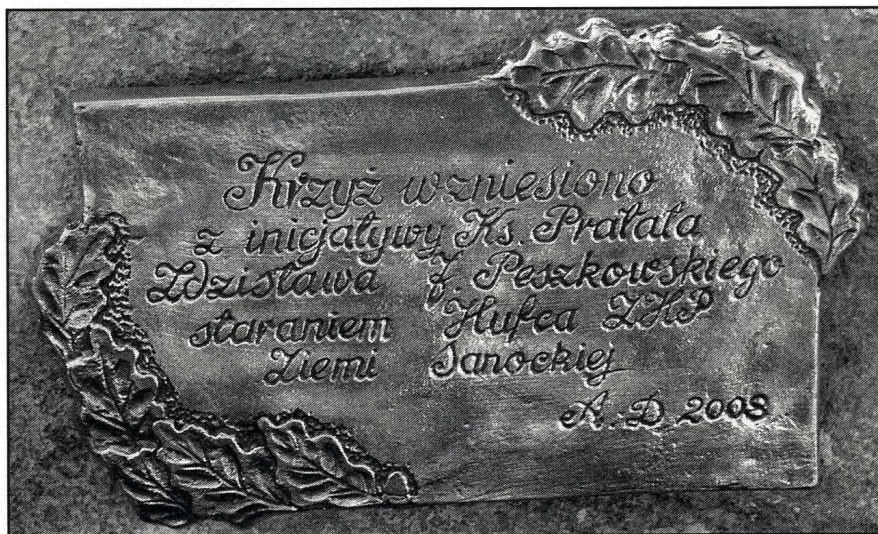
księży: Andrzej Deptuch, franciszkanin, Tomasz Latoszek i Andrzej Skiba, który wygłosił kazanie. Po Mszy świętej dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w Sanockim Domu Kultury, gdzie Hufcowi ZHP Ziemi Sanockiej zostało nadane imię Księdza Harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego oraz w Domu Harcerza, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej. W naszej parafialnej gazetce prezentujemy materia-

ły z tej podniosłej uroczystości.

Stajemy pod Krzyżem Pamięci Ofiar Golgoty Wschodu. Myślą bieżniemy do czasów, kiedy to podjęty został plan wyniszczenia narodu polskiego, a który zaczęto od likwidacji elity społecznej, aby ubezwłasnowolnić nasz kraj, uzależnić go od nieprzyjaznego mocarstwa. Serdeczną modlitwą obejmujemy tysiące polskich oficerów, policjantów, lekarzy, sędziów, naukowców, duchownych różnych wyznań. Rozstrzelano ich wiosną 1940 roku. Mordowano ich strzałem w tył głowy, a potem wrzuca-

no do dołów śmierci z rękami związanymi drutem kolczastym albo grubymi sznurami.

Golgoty Wschodu nie można jednak zacieśniać tylko do tych bolesnych faktów. Martyrologium polskiego narodu nie skończyło się z chwilą skazania na śmierć elity polskiej inteligencji. „W ślad za tym wstrząsającym aktem ludobójstwa poszło prześladowanie rodzin ofiar i nieludzkie masowe deportacje ludności cywilnej. Wywożono przeważnie pod osłoną nocy. Wywożono z domów matki z dziećmi, zabierano nawet niemowlęta. Zesłańców włączano do bydł-



cych wagonów i wywożono w głąb Rosji, w nieludzkich warunkach – w głodzie, w straszliwym zimnie i sporniewieraniu – na długoletnią, niewolniczą pracę w kolchozach, lasach, kopalniach. Osoby, które w drodze zamarzały na śmierć, przeważnie małe dzieci, wyrzucano z jadących pociągów wzdłuż torów. W masowych deportacjach wywieziono około dwa miliony ludzi” (z Orędzia Rodzin Katyńskich do świata, z dnia 4 czerwca 1995).

Oto dziś, na naszym sanockim cmentarzu, stoimy pod Krzyżem Pamięci Ofiar Golgoty Wschodu. Będzie on nam przypominał martyrologium polskiego narodu, Golgotę Wschodu, która dokonała się na „nieludzkiej ziemi”.

Jako chrześcijanie wierzący w życie wieczne, błogosławimy ten Krzyż Pamięci, aby wołał swoją zwycięską mocą: *Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią...* (Łk 23,34). „Ci, którzy przybijali Chrystusa do krzyża wiedzieli dobrze, że zadają śmierć Nieinnemu. A jednak cierpiący Pan powiada: *nie wiedzą, co czynią*. Nikt bowiem nie przeniknie tajemnicy tej śmierci i nie zrozumie jej ostatecznego sensu, jeśli nie dostrzeże jej związku ze zbawczym zamysłem Bożym. (...). Chrystus mówiąc: *Ojcze przebac im, bo nie wiedzą, co czynią*, nie usprawiedliwia zła czynu, ale głosi orędzie przebaczenia ludziom, którzy tego zła się dopuścili”.

Ten Krzyż niech będzie świadkiem śmierci, która nie powinna ulec zapomnieniu. „Trzeba jednak mieć świadomość, że również ta śmierć, a raczej to wielkie żniwo śmierci, jest jakoś wpisana w Boże plany i nabiera nowego znaczenia w perspektywie śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Nade wszystko staje się ona ofiarą, której owocem jest dobro. W wymiarze narodowym przybrało ono kształt wolności. W wymiarze ludzkim jest przykładem odwagi i wytrwania w wierności ideałom. W wymiarze chrześcijańskim staje się wezwaniem do przebaczenia” (Jan Paweł II, 13 kwietnia 1996).

Nastąpił obrzęd poświęcenia Krzyża.



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

– 11.11.2008.

1. Sens wspominania wydarzeń historycznych.

Niekiedy zrodzić się może wątpliwość: czy dziś jest sens wracać do czasów tak odległych, o których już nikt z żyjących nie pamięta? To odległe wydarzenie znamy z historii. Po co rozważać o tym, co wydarzyło się 90 lat temu, w roku 1918? We wszystkim jest ukryty głęboki sens. Czasy przeszłe, choćby nieraz bardzo odległe, rzucają blask prawdy na czasy współczesne. Poprzez przeszłość lepiej zrozumieć teraźniejszość. To przecież rodzaj rodzinnej kroniki, gdzie każda fotografia, zdjęcie, najmniejszy zapis, stanowi fragment czyjegoś życia, nieraz bardzo drogiego. Różne są rodzaje pamięci. W dniu wczorajszym podczas Mszy świętej, po poświęceniu na Cmentarzu Centralnym Krzyża Pamięci Ofiar Golgoty Wschodu, mówiłem do naszych harcerzy o pamięci rozumianej przez ks. Peszkowskiego. Wczoraj też po Mszy świętej odbyła się uroczystość nadania hufcowi imienia ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego. Rozróżnia on pamięć:

- żywą, jak w przypadku męczenników Kościoła, jak w przypadku Żydów, którzy stale rozpamiętują holokaust;

- zbiorową i indywidualną, choć zbiorowa kształtuje historię, aby nie doszło do amnezji, zapomnienia, aby powstrzymać szaleństwa nieodpowiedzialnych polityków. Mądrze brzmią słowa ks. Peszkowskiego: „Jakże pusto brzmi niekiedy stara maksyma „Historia magistra vitae”. Jest pusta, bo ludzie i ludzkość nie chcą o historii pamiętać. Nie chcą z pamięcią o historii rosnąć, nie chcą z pamięcią o niej zawierać międzynarodowych traktatów, budować nowych, sprawiedliwych praw. Brak w ludzkich poczynaniach obecności i świadomości historii. Historii żywej, stale widocznej, ostrzegającej przed pobłażaniem szaleńcom i systemom wyzwalamym najpodlejsze ludzkie instynkty”. W tych słowach zawiera się odpowiedź na wyżej postawione pytania co do rozpamiętywania kwestii historycz-



nych. Tu znajdujemy jasną wykładnię sensu wydarzeń historycznych;

- historia ma być przypomnieniem wydarzeń z przeszłości, nauką na przyszłość, niekiedy przestroga;

- pełną wdzięczności wobec ludzi, którzy czynili dobro, którzy walczyli o wolność, o niepodległość, którzy przelewali krew na bitewnych polach, naród ratowali od zagłady;

- trwałą, krzyczącą ostrzeżeniem, bez zakłamania, zdążającą do poznania **prawdy**, choćby bolesnej. „Od obowiązku zachowania tej pamięci nikt nas nie zwolni. (...) Pamiętać, bo tylko pamięć dozwoli widzieć jasno przyczyny i skutki. Bo tylko pamięć, która nie jest zakłamana, ukaże prawdę zmuszającą do refleksji i podejmowania w imię Boże działań, zdolnych na zawsze zapobiec kolejnym zbrodniom”.

Aktualne są wciąż słowa Adama Mickiewicza:

Tak długo trwa jakiś naród
póty przeszłość jego nieustannie
poprzez teraźniejszość
styka się z przeszłością.

Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość składają się na dzieje narodu. Tego nie można zapomnieć czy zlekceważyć wspominając ojczyście dzieje. To w jakiś sposób stanowi o naszej osobistej kulturze, o naszym podejściu do spraw ojczyźstych. Sam bohater dnia dzisiejszego, marszałek Józef Piłsudski, pisał: „Naród, który nie sza-

nuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”.

2. Pamięć 11 listopada 1918 roku.

Wiemy z historii, że po rozbiorach Polski, Polacy nie poddali się. Franciszek Karpiński w „Żalach Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta”, deklaraował:

Zygmuncie, przy twoim grobie
(...) składam niezdatną w tej dobie
Szablę, wesołość, nadzieję
I tę lutnię biedną! (...)
Łzy mi tylko jedne zostały!

Znaleźli się wielcy patrioci, którzy w różny sposób próbowali „ratować ducha narodowego”. Nie były to tylko łzawe deklaracje, ale czyny. Znamy powstania z roku 1831 czy 1863, listopadowe i styczniowe. To były wielkie wołania o wolność, o wyzwolenie spod jarzma zaborców, o niepodległość. Na obczyźnie powstały ugrupowania polityczne Wielkiej Emigracji. Łączyły ich miłość i tęsknota do utraconej Ojczyzny, ale dzieliły poglądy co do dalszej walki o wolność, o ustrój, o rozwiązania problemów społecznych. Często działali przez swoich emisariuszy, aby w ten sposób utrzymać łączność z krajem dostarczając odpowiednich czasopism, broszur, książek czy ulotek przedstawiających nowe idee i programy. Na emigracji powstały najwybitniejsze

działa literackie: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida. Oni to podtrzymywali ducha w narodzie, opiewali piękno ojczyzny, obyczaje, wiarę w odniesienie zwycięstwa. Tęsknotę za utraconym krajem wyrażała muzyka Szopena, co wyrazistością uczuć ujawniło się głównie w „Etiudzie rewolucyjnej”, która jest porównywana do „armat ukrytych w kwiatkach”. Swoimi powieściami krzepił serca Sienkiewicz, o prawach swego narodu do bytu państwowego przypominał pianista – wirtuoz Ignacy Jan Paderewski, a także Maria Skłodowska-Curie. Wśród emigrantów znajdowali się przecież uczeni, lekarze, inżynierowie, inteligencja.

Droga do niepodległości była niezwykle skomplikowana i najeżona wieloma trudnościami. Swoje trudności przeżywali także zaborcy, co ułatwiło uzyskanie niepodległości. Tego nie można wykazać w jednym wystąpieniu, w jednym patriotycznym kazaniu. Trzeba posługiwać się wielkimi skrótami.



W sytuacji skomplikowanej dla zaborców, a tym bardziej sprzyjających dla nas warunkach, 10 listopada 1918 roku w Warszawie wprost z więzienia w Magdeburgu, pojawia się Józef Piłsudski. Od swojej młodości skłaniał się ku działalności socjalistycznej, za co wielokrotnie przeplacał więzieniem. Miał jednak doświadczenie wojskowe, które wskazywało, że poradzi sobie z Niemcami, okupującymi Warszawę. Na prośbę Rady Regencyjnej objął stanowisko Naczelnego Wodza – urząd głównodowodzącego. „Zaproponował niemieckim władzom wojskowym, aby po prostu złożyły broń i wyjechały pierwszym pociągiem, zanim wybuchną zamieszki wśród ludności

cywilnej. Niemcy chętnie się zgodzili” – pisze Norman Davies w „Bożym igrzysku”. Należy podziwiać Piłsudskiego, który przybył do Warszawy z wygnania, z więzienia, „nie wiedząc dokładnie, czego ma tam oczekiwać. (...) Zobaczył, że „władza leży na ulicy”, i kiedy się schylił, żeby ją podnieść, polski feniks wyłonił się z popiołów wojny, które leżały u jego stóp”.

Pisze ten słynny historyk:

„Nie można jednak twierdzić, że chęć stała się nieuchronnie matką czynu. W gruncie rzeczy, Polakom dano bardzo niewiele okazji do walki o własną niepodległość. Wszystkie przedsięwzięcia, jakie podejmowali w tym kierunku – z Legionami włącznie – kończyły się klęską. Wszystkie plany utworzenia państwa polskiego (...) spełzały na niczym”.

Niepodległa Polska była solą w oku i to mocno gryzącą, nie tylko dla zaborców. Nazywano ją „śmiesznym państwem”, „sztucznie poczętym państwem”, „tak zwanym państwem, po-

w jednym ze swoich referatów: „pragniemy najpierw, aby w przyszłej Polsce kwitły dobre obyczaje, cześć dla religii, posłuszeństwo dla władzy, poszanowanie prawa, straż moralności publicznej, ochrona należynej każdemu wolności, wymiar sprawiedliwości dla wszystkich, a na tej podstawie ład, pokój i dobrobyt”. To był jakby prosty zapis konstytucyjny, który w jakiś sposób jest zawarty w obecnej konstytucji.

Swoje przesłanie skierował także „Do mężów stanu, posłów na sejm i urzędników”. Co im radzi, co im przypomina?

Przestrzegał, aby sejm polski nie naśladował dawnych sejmów, „gdzie *liberum veto* udaremniało wszelkie uchwały, ani by był podobny do niektórych parlamentów nowszych, będących widownią bezpłodnych walk i scen brutalnych... (...). Przeciwnie, niech w sejmie polskim założy swą stolicę mądrość, sprawiedliwość, powaga i owocna praca. Trzeba więc na posłów wybierać ludzi najmądrzejszych, a duch religijny, nieposzlakowana uczciwość, znajomość praw publicznych, pilność w uczęszczaniu na posiedzenia i troskliwość o dobro powszechne – oto ich cnoty. Oby wszyscy mężowie stanu i posłowie sejmowi jaśnili tymi cnotami, bo od nich przede wszystkim zależy przyszłość narodu”.

Zwraca się do wszystkich urzędników, aby „odznaczali się energicznością w wykonywaniu ustaw, obronie społecznego ładu i strzeżeniu moralności publicznej, ale zarazem wiernością w obowiązkach religijnych, taktem i troskliwością o dobro ludności, by pilnowali godzin kancelaryjnych, załatwiali sprawy starannie i szybko, wymierzali sprawiedliwość bez oglądania się na osoby i oddawali każdemu, co mu się słusznie należy...”. Są to bardzo konkretne rady.

Analizując te rady św. Józefa Sebastiana, przemyskiego biskupa, wypowiedziane 93 lata temu, widać, jak wiele jest do zrobienia w dobie współczesnej.

Trudno się doszukać męża stanu z prawdziwego zdarzenia, w sejmie posłowie wzajemnie się zwalczają, ubliżając osobistej godności, gdzie często panuje język arogancji, złośliwości, gdzie obserwuje się nieraz żenujące widowiska, nie licujące

zbawionym wszelkich podstaw narodowych, historycznych, kulturowych czy moralnych”. Były to krasomówcze popisy nasycone zniewagami, uszczypliwościami, złośliwościami, a nawet nienawiścią.

3. Z przeszłości ku teraźniejszości

Nie wystarczy ukazać sensu przeżywania czy wspomniania ważnych wydarzeń dziejowych, ale poprzez teraźniejszość trzeba spoglądać w przeszłość.

Św. Józef Sebastian Pelczar w roku 1915, a więc jeszcze przed uzyskaniem przez Polskę niepodległości, pisał

z powagą ludzi godnych zaufania. Jednym uchodzi wszystko, innym dostaje się ponad miarę. Jedni są ochraniający, o nich nie można powiedzieć nic złego, zaś o innych można wszystko, i to bezkarnie. To widać prawie po każdej audycji czy lekturze prasy i nie trzeba być wytrawnym znawcą naszej sceny dziejowej.

Czy tam są ludzie najmądrzejsi? Są tam ludzie mądrzy, to prawda, ale są i wichrzyciele, cyniczni gracze polityczni, którym zależy tylko na popularności, a nieważne w jaką stronę zmiernąją.

Czy są tam ludzie religijni? Są, ale interes partyjny, jest ważniejszy od święta Trzech Króli! Nie optuję za państwem wyznaniowym, ale na trzydziestolecie wyboru Jana Pawła II, to nie był zbyt miły prezent dla katolickiego narodu! Nie można wszystkiego przeliczać na zysk materialny. A co zyskujesz duchowo? Cóż z tego, że ktoś będzie opływał w bogactwa, jeśli będzie biedny przed Bogiem?

Czy są ludzie o nieposzlakowanej uczciwości? Są! Jest ich niemało, ale kwitnie korupcja z którą sądy nie potrafią dać sobie rady i ma się wrażenie, że nad nieuczciwie bogaczącymi się roztaczany jest jakiś parasol ochrony!

A jak jest ze znajomością praw publicznych, konstytucyjnych? Wszystko zależy od okoliczności, bo wiem preferuje się etykę sytuacyjną, wszystko zależy od tego kto zamawia jakąś ekspertyzę. Jedni konstytucjonalisci mówią „tak”, inni „nie” w tej samej kwestii. Gdzie leży prawda? Czy przeciętny obywatel będzie szanował prawo, które można interpretować dla swojej korzyści? Zamknęliśmy w ślepy zaulek i nie widać możliwości wyjścia z niego.

A jak jest z pilnością w uczęszczaniu na posiedzenia? Często widać puste ławy poselskie, rozmowy, czytanie gazet, jak wśród znudzonych uczniów. Za dużo wagarowiczów! Czy wybrany przez naród poseł może się tak zachowywać? Przychodzą, gdy jest dyscyplina klubowa w głosowaniu! Ona okazuje się ważniejsza od tradycji narodu!

Nie będę już analizował dalszych rad św. Józefa Sebastiana, aby nie przedłużać. To dobry rachunek sumienia dla wszystkich sprawujących jakąkolwiek władzę. Jeden wniosek na-



suwa się nieodparcie: wraz z politycznym odrodzeniem naszej Ojczyzny, w parze ma iść odrodzenie duchowe.

Święty Józef Sebastian Pelczar patrząc na dzieje naszego narodu przed zdobyciem niepodległości, bo w roku 1915, porównywał go do wielkiego okrętu, który po wielu wiekach żeglowania, kiedy to napotykały go srogie burze i natarcia korsarzy, mocno nadwątlili jego konstrukcję, jego organizm. Ale Pan Bóg nie dozwolił, aby go zatopić, i „chce go naprawić, bylibyśmy także tego chcieli – na szczycie jego masztu błyszczą ciągle krzyż, jako symbol wiary katolickiej, której naród, dzięki Bogu nie utracił; niechże ten krzyż, ta wiara, wskazuje i następnym pokoleniom drogę do portu Bożego. Ster okrętu niech będzie mocny, a sternicy tegoż, spośród mądrych i dobrych najmądrzejsi i najlepsi, niech kierują nim zawsze według kompasu woli Bożej. Niech też ma załogę dzielną i zgodną, to jest wszystkie stany w jedności ducha dla wspólnego dobra pracujące...”.

To piękne życzenia na dziś i na jutro wypowiedziane słowami naszego wielkiego biskupa, św. Józefa Sebastiana. My mamy szczególnie zobowiązania, bowiem współpatronem naszego Miasta jest św. Zygmunt Gorazdowski, który żył w tym samym czasie co św. Józef Sebastian. On też wiele mówił o naszej Ojczyźnie, jej służył.

4. Życzenia dla Ojczyzny i sprawujących jakąkolwiek władzę.

Dziś też okręt naszego narodu przeżywa różne burze. Dziś różni korsarze chcą ten okręt zatopić przez swoje nieodpowiedzialne decyzje, jak choćby

usiłowanie do przeforsowania ustawy o zapłodnieniu in vitro, którzy nie chcą zachować i uszanować praw natury. A cóż powiedzieć o ochronie życia ludzkiego od początku jego istnienia do jego naturalnej śmierci? Dziś ta naprawa konstrukcji okrętu nadwątlonego przez starcia z korsarzami komunizmu nadal daje znać o sobie. Wielu nie chce pamiętać o krwawiących ranach naszego narodu, owego okrętu, który płynie po burzliwych falach historii, o jego osiągnięciach, o jego kulturze i tradycji. Wielu chciałoby zniszczyć to, co jest fundamentem, podstawą jego trwania. Chcąc dopłynąć do portu Bożego trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi – jak mówi Pismo święte. Ważne bowiem są osiągnięcia techniki, osiągnięcia gospodarcze, naukowe, socjalne, ale w tym wszystkim nie można zatracić spraw duchowych. Dziś Europa wstydy się swoich chrześcijańskich korzeni, a nawet usiłuje je na wszelkie sposoby wykorzenić. To nam też się udziela i na to nie możemy być głusi i ślepi.

Życzę, aby w sprawach fundamentalnych, niezmiennych, kierować się kompasem woli Bożej;

Życzę, aby na wszystkich pokładach życia społecznego załoga tego okrętu była dzielna i zgodna;

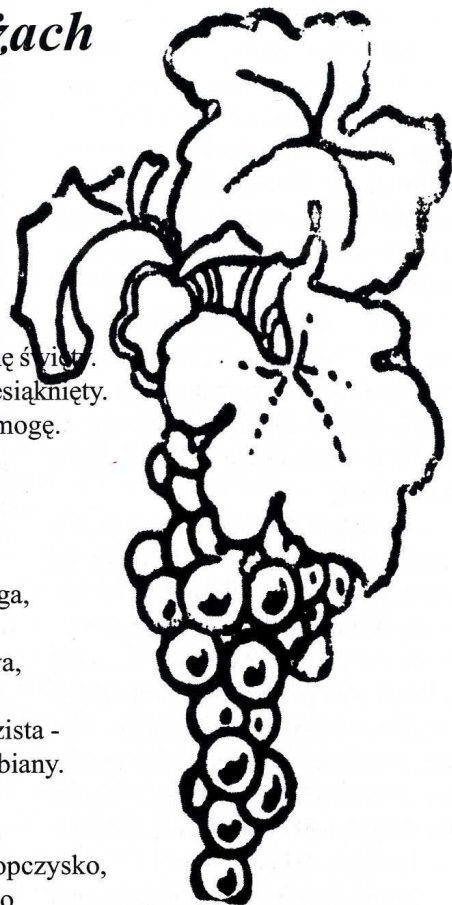
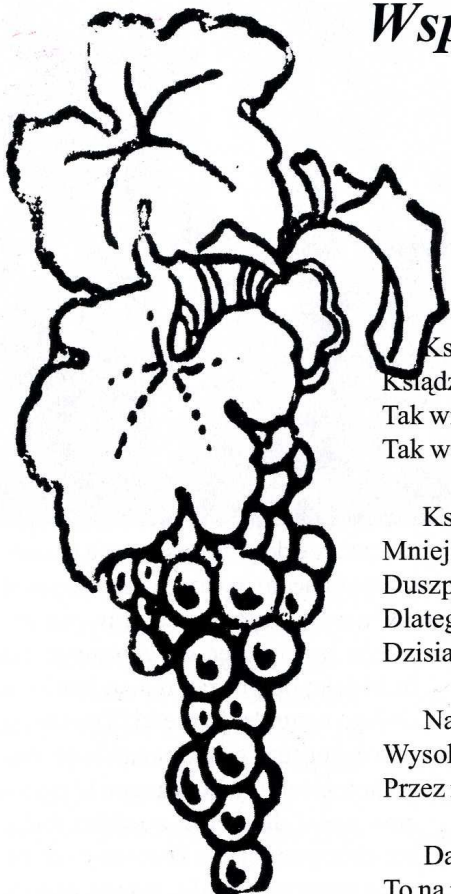
Życzę, aby każda załoga tego okrętu – czyli mówiąc inaczej rządząca ekipa i to na wszystkich szczeblach władzy, w tym w naszej małej Ojczyźnie – pracowała dla dobra pasażerów tego okrętu;

Życzę, aby wśród tej załogi nie było rozdźwięków i gorszących kłótni;

Życzę Bożego błogosławieństwa.

Ks. Andrzej Skiba

Wspomnienie o księżach



Ksiądz. Niby zwykły człowiek, ale trochę święty.
Ksiądz. - trochę słowem bożym zwykle prześlaknięty.
Tak wielu znanych księży dziś wspominać mogę.
Tak wielu odeszło już w ostatnią drogę.

Księża to odmienne cele w życiu mają -
Mniej o sobie, więcej o dusze nasze dbają.
Duszpasterz to przecież też jest apostoł Boga,
Dlatego jemu każda osoba jest droga.
Dzisiaj też dokładnie pamiętam z dzieciństwa,

Nasz ksiądz katecheta - postać to wyrazista -
Wysoki, przyjazny, przez wszystkich był lubiany.
Przez mnie jako przykład będzie opisany.

Dawno w „podstawówce” ja będąc chłopczyko,
To na przerwie z księdzem szliśmy na boisko
Pograć w piłkę. My bez trudu jako trzpioty -
On w sutannie trudno miał skakać przez płoty.
Kto piłkę przez płot wybił, ten ją przynieść musiał,
Więc często też ksiądz po tę piłkę wyruszał.

Mnie ministrantem będąc nieraz się zdarzało,
Razem nam się na fisharmonii grać zachciało.
Instrument nieszczelny i pracy wymagało
Szybkie miechowanie, więc we dwóch się grało.
Gdy on grał, ja dmuchałem, potem była zmiana.
Jedna piosenka wesoła, druga pieśń „dla Pana”.

Wiele też zdarzeń nie wspomnę - bom nie gaduła.
W sekrecie wam powiem - to był ksiądz Matuła.
Widziałem go u nas, chyba jeszcze w maju,
Bo losy go rzuciły daleko od kraju.

Później było też duszpasterzy wielu,
O każdym można mówić jak o przyjacielu.
Wielu było pełnych troski o nas - mądrości -
Zasłużyli na nasze wyrazy wdzięczności.
Tak, jak gdy odejdzie od nas osoba droga,

Módlmy się dla księży o błogosławieństwo Boga.
Kazimierz Zarzyka

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www: fara.sanok.pl